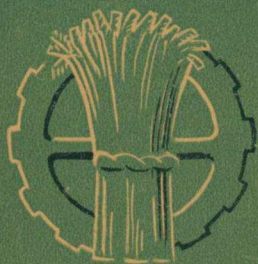


BIBLIOTEKA TYGODNIKA

Wies

**Chłopska
Reforma
Rolna**



CZY
TEL
NIK

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

BIBLIOTEKA TYGODNIKA »WIEŚ« — NR 1

CHŁOPSKA REFORMA ROLNA



1945

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA »CZYTELNIK«

333



33

Bib.

Chto.

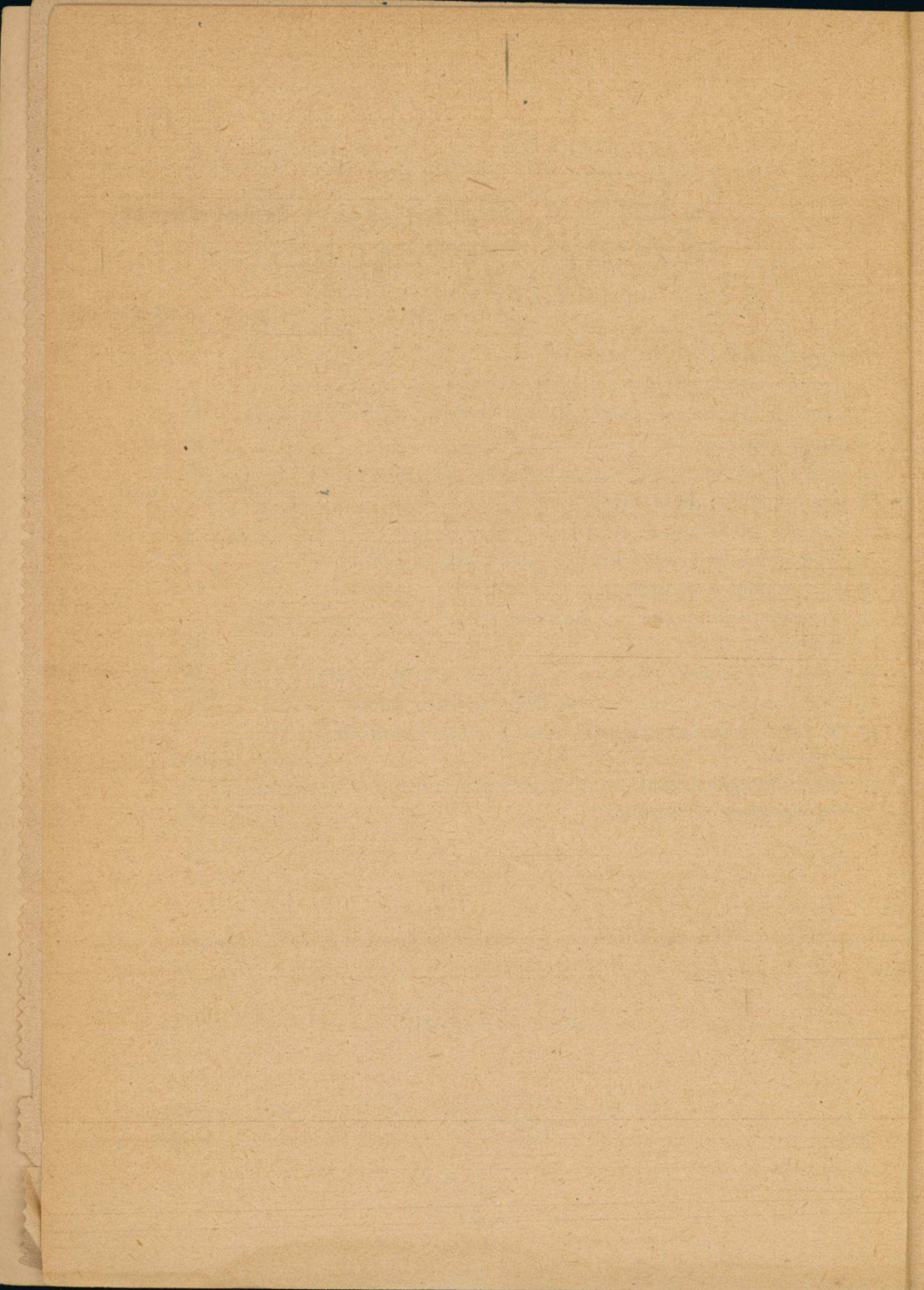
Br. 261 Brosz

Nr 10
KWIECIEŃ 1945 — 10.000
Red.: Jan Aleksander Król

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE
M 00762a

SPIS RZECZY:

Wprowadzenie	5
1. Jan Aleksander Król — „Chwila dziejowa“	7
2. Czesław Marchaj — „Stan gospodarczy wsi przed rokiem 1939“	13
3. Jan Aleksander Król — „Reforma Rolna“	19
4. Zygmunt Kałużyński — „Społeczny sens Reformy Rolnej“	25
5. Jan Madej — „Brac̄ ziemię“	30
6. Jak dzielono ziemię?	34
7. Wykonanie Reformy Rolnej — Tabela statystyczna	35
8. Listy chłopów nadzielonych	37
9. Zygmunt Kałużyński — „Reforma Rolna w świadomości narodowej“	41
10. Stefan Żółkiewski — „Nowa wieś polska a spółdzielczość“	45
11. Jan Aleksander Król — „Narodziny nowego chłopca“	50
12. Wyjątki ze statutu Związku Samopomocy Chłopskiej — Cele i zadania	55
13. Zygmunt Kałużyński — „Chłopska Republika“ — („Związek Samopomocy Chłopskiej“)	58



Wprowadzenie

Zbiór, który wydajemy, zawiera dziewięć artykułów publicystycznych, drukowanych w tygodniku „Wieś“, którego pierwszy numer ukazał się w Lublinie dnia 15 października 1944 roku.

Był to okres, w którym Reforma Rolna, uchwalona Dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, znajdowała się, na terenie pięciu wyzwolonych województw, w ogniu walki — walki nie tylko z kłopotami technicznymi i organizacyjnymi, ale i z sabotażem; wyrazem stanowczego przewyciężenia tych trudności były zmiany sięgające najwyższych stanowisk państwowych.

Cykl artykułów, zebranych tutaj, układa się w całość ściśle powiązaną. Obrazuje on przebieg reformy w jej najcharakterystyczniejszych etapach. „Chwila dziejowa“ — J. A. Króla szkicuje ideologiczne przesłanki nadchodzącej przemiany. „Stan gospodarczy wsi przed rokiem 1939“ obrazuje położenie gospodarcze, w jakie wkracza reforma. Jej zasady i cele objaśniają artykuły: „Reforma Rolna“ — J. A. Króla, i „Społeczny sens Reformy Rolnej“ — Z. Kałużyńskiego. Po tym uzasadnieniu teoretycznym następuje „Brać ziemię“ — Madeja, odbicie okresu przeprowadzania reformy w praktyce. Tabela statystyczna, tu dołączona, ilustruje wyniki reformy.

Następny etap pracy — to organizacja nowego życia w zreformowanej wsi. „Reforma rolna w świadomości narodowej“ — Z. Kałużyńskiego podsumowuje ogólnospołeczne znaczenie dokonanego czynu. „Nowa wieś polska a spółdzielczość“ — St. Żółkiewskiego zarysowuje plan przebudowy gospodarczej, opartej na kooperacji; wreszcie, artykuł J. A. Króla — „Narodziny nowego chłopca“, przynosi wnioski, oświetlające fakt, jakim była Reforma, z szerszej perspektywy ideologicznej i społecznej.

Ostatni artykuł wybiega w przyszłość. „Chłopska Republika“ — Z. Kalużyńskiego szkicuje zarysy ideologiczne Związku Samopomocy Chłopskiej, największej organizacji gospodarczej, jaką uformował kiedykolwiek lud polski, a powstałej w następnym etapie Reformy Rolnej, jako jej bezpośredni skutek. Ilustracją są wyjątki ze Statutu Związku.

Tygodnik „Wieś“, ogłaszając artykuły tutaj zamieszczone, realizował zadanie publicystyczno-społeczne, do którego był powołany. Numery pisma, wydawanego w skromnej ilości egzemplarzy, są już dziś niedostępne. Ale nie tylko historyczne utrwalenie owego momentu było naszym celem przy opracowaniu obecnego zbioru. W owe dni na przestrzeni kilkudziesięciu powiatów istniał przez pół roku załówek naszego państwa. Dziś rozszerza się on na całą wyzwoloną Ojczyznę, i tak samo rozszerzają się idee i czyny wówczas planowane i dokonane. Dziś w wymiarze ogólnonarodowym dokonuje się olbrzymie powtórzenie tego, co tam, w Lubelszczyźnie, dojrzało. Zyskałszy wtedy niejedno doświadczenie. Niechże służba tej książeczki polega na jego wyzyskaniu; niech stanie się ona argumentem w ręku tych, którzy podejmują dziś w Polsce wolnej ów czyn wielkiej przemiany, jakim jest Reforma.

REDAKCJA TYGODNIKA „WIEŚ“.

CHWIŁA DZIEJOWA

1. Przeszłość

Kim my będziemy chłopci w wolnej Polsce?

Przechodziliśmy przed wiekami, w okresie feudalizmu, najgorsze.

Byliśmy własnością panów.

Przytwierdzono nas do miejsca urodzenia. Nie wolno nam było odejść nawet do drugiej wsi.

Zakazano nam zawierania małżeństw bez zgody dworu.

Nad nami wisiało upadające „prawo pierwszej nocy“.

Podlegaliśmy przymusowi służby wedle zachcenia pańskiego.

Ścigano nas najsroższymi karami za zbiegostwo.

Do nas odnosił się obowiązek picia wódki w karczmie dworskiej.

Naszym sądem był sąd dziedzica.

Za śmierć szlachcica płaciliśmy głową. Za naszą śmierć szlachcic płacił 10 złotych polskich.

Groziło nam zawsze wygnanie z ziemi.

Wszyscy podlegaliśmy coraz sroższej pańszczyźnie.

Tak było przez całe wieki. W dziewiętnastym stuleciu, wraz ze złamaniem feudalizmu w wielu krajach Europy, kiedy w nowej, przemysłowej organizacji gospodarczej na czoło społeczeństw wysunęło się mieszczaństwo, głoszące demokratyczne hasła, poczęły i z nas opadać, jedno po drugim, okowy niewoli społecznej. Najpóźniej została zniesiona pańszczyzna w Kongresówce, (w r. 1864). Starzy chłopci pamiętają ją jeszcze z opowiadań ojców. Minęło odtąd 80 lat. Ile się zmieniło i jak?

Były nas miliony, żyjące w nędzy i ciemnocie. Takiej olbrzymiej masy ludzkiej nie można podnieść do dobrobytu i kultury ani szybko, ani łatwo. I to my dobrze rozumiemy. Ale boli i oburza, że zniesienie pańszczyzny w ciągu wieku bez mała wcale nie usunęło nierówności społecznej i naszej faktycznej niewoli. Zmienione zostały i złagodzone jej formy — to prawda, ale nie zmniejszyło się przez to napięcie ucisku.

Mówił dawniej jaśnie pan na folwarku — „chamie”, w latach 1890 rzekł na sejmie austriackim koledze posłowi, chłopu Jakubowi Bcjcce — „bydlę”. To prawda. Nie każdy chłop w tych czasach mógł być już chłaśnięty obelgą. Został nią zelżony tylko przedstawiciel chłopów.

2. „Dusza pańszczyźniana”

Tenże Jakub Bojko — jeden z najstarszych działaczy ludowych — gorzko ów stan poniżenia chłopu polskiego nadal trwający przemyślał i doszedł do sedna, że to my sami sobie winni bardzo, bo w nas „dusza pańszczyźniana” wciąż jeszcze pokutuje. „A cóż, gdy wstępujesz — pisze — do jakiego wyższego urzędnika czy duchownego? Dusza twoja ucieka ci aż w pięty, a ta druga, „pańszczyźniana”, robi z ciebie cielę, bałwana, który wtedy gniewa się w pas jak niewolnik”.

Dobrze Bojko obserwował to zjawisko. Najliczniejsza warstwa narodu, z pokolenia w pokolenie przekazująca sobie wzory postępowania niewolniczego, nie mogła w pierwszym wolnym pokoleniu zerwać z uniżonością, nieśmiałością i brakiem samodzielności. Jeszcze po roku 1900-nym, w sztuce Wyspiańskiego „Wesele”, chłop, który rwie się do spraw narodowych, pyta sakramentalnie: „Cóż tam, panie, w polityce?”

3. Powrót panów

Ale to, co Bojko obserwował, było nie tylko spuścizną obyczajową, było to również na nowo, choć w tradycyjnej formie, tworzoną taktyką dostosowania się do wzmożonego ataku *odnowionej szlachetczyzny*.

Henryk Sienkiewicz, na którym kilka pokoleń chłopskich uczyło się pańskiej historii, podniósł znów znaczenie ziemianstwa w momencie, kiedy ono poczyniło pierwsze większe wkłady kapitałowe w przemysł, kiedy, patronując kulturze polskiej, szykowało się do odegrania decydującej roli w przyszłym państwie polskim.

I stało się po Wielkiej Wojnie wszystko po myśli pańskiej, nie chłopskiej. Za granicą nasze państwo po dziś dzień reprezentują hrabiowie, w kraju rządzą przez 20 lat panowie. Rządzili, bo mieli olbrzymie obszary ziemi, bo mieli potężne udziały w kartelach przemysłowych i wielkich bankach. Te same nazwiska: Lubomirskich, Radziwiłłów, Potockich decydowały o polskim rolnictwie i przemyśle, jakże przeto nie miały decydować o polityce... o wszystkim?

To panowanie oznaczało dla nas przekreślenie Reformy Rolnej, czyli głód ziemi i nędzę. Doczekaliśmy się 8 milionów bezrobotnych i 7 milionów na gospodarstwach karłowatych.

To panowanie oznaczało dla nas podniesienie cen na towary przemysłowe i skurczenie przemysłu, bo myśmy kupować nie mieli za co.

To jednocześnie oznaczało odepchnięcie nas od oświaty nie tylko wyższej, ale nawet elementarnej; oznaczało stłumienie naszego życia kulturalnego i organizacyjno-politycznego. Nastąpiła dla nas nowa epoka niewoli w coraz bardziej totalistycznie rządzonym państwie polskim.

Kiedy nowymi władcami okazali się nasi dawni historyczni panowie, nic dziwnego, że odżyła wobec nas ta sama atmosfera wzgardy, co w czasach pańszczyzny, a z naszej strony rozpacz wobec powracającego poniżenia i nędzy.

4. Samoobrona wczoraj

Rzeczywistość była tak przerażająca i beznadziejna, że wielu przywódców ruchu chłopskiego przerzuciło się w świat marzeń i utopii, aby chociaż na tej drodze utrzymać przerwany ciąg rozwoju wsi polskiej. Tak Józef Niećko, widząc wieś

ekonomicznie i politycznie spętana przez reakcję ziemiańską, dla której Polska to były „jej gumna i piwnice“, uciekał myślami do czasów przedhistorycznych.

„Biegną — pisał — nasze oczy ku ołtarzom pogańskim Słowiańszczyzny“. Tam honor chłopski szukał zadośćuczynienia; świetnością legendy o wolnym i godnym życiu Słowian przesłaniał Niećko młodzieży chłopskiej niedożywionej, pozbawionej nadziei na pracę, na naukę, na owocniejszą działalność społeczną — gorzką i poniżającą rzeczywistość wiejską.

Podobnie chłop Nędza-Kubiniec szukał podstaw dla polepszenia samopoczucia warstwy chłopskiej w przeświadczeniu, że „geniusz narodu śpi od czasów Piasta“. Chłop nie wypowiedział swego, bo był i jest w niewoli. Niewolę trzeba siłą zrzuścić. To był ten drugi nurt, który przez kongresy Stronnictwa Ludowego i chłopskie strajki próbował atakami buntu zbudzić geniusza narodu i dać ujście tęsknocie mas chłopskich do czynu zbiorowego.

Przyszła katastrofa wrześniowa roku 1939. A potem, podczas okupacji, ruch podziemny coraz bardziej jednoczących się stronnictw demokratycznych: chłopa, robotnika i inteligenta. Wreszcie wybuchła na dniach wolność i stanęła Polska Demokratyczna. Wprawdzie podobnie nazywano ją i po tamtej wojnie, ale dziś dla nas mogą mieć znaczenie tylko fakty, a nie hasła.

5. Dziś: albo — albo

A fakty mogą być takie: — albo ziemianie trzymają nadal w swym ręku prawie pół obszaru Polski i w ten sposób trwa nasza nędza i brak pracy dla milionów chłopów. Co więcej, kapitałami z majątków w dalszym ciągu ziemianie po dyktatorsku rządzą przemysłem — co znów oznacza, że wyroby przemysłu będą ponad nasze możliwości nabywcze, a sam skartelizowany przemysł pozostanie zamknięty dla odpływu milionów rąk chłopskich.

A wszystko to razem zepchnie nas znów w niewolę społeczno-polityczną u panów.

— albo —

spadkobiercami całej ziemi polskiej stają się chłopci, a wielki przemysł uspołeczni się przez nastawienie go na produkcję zaspakajającą potrzeby mas ludowych i przez uregulowanie cen do wymiany z rolnictwem opłacalnej dla wsi. I dopiero to — w konsekwencji — wyzwoli nas nareszcie politycznie i społecznie.

6. Jedna droga

Jedna z tych dwóch dróg została już obrana. U wstępu do nowego życia Wolnej Polski ogłoszony został Dekret o wprowadzeniu Reformy Rolnej.

Spadkobiercami ziemi polskiej zostaliśmy ogłoszeni my — chłopci.

Dekret pochodzi z dnia 6 września 1944 r. W tej chwili nasze Komisje Gminne wprowadzają go już w życie. Słowo staje się ciałem.

Szlachetczyzna została zniesiona w Państwie Polskim. Zniesiony dwuklasowy ustrój społeczny. Zniweczona tradycja pańskich rządów.

Wiemy, że od wieku XIX władza buduje się na kapitale. Kto go posiada, ten decyduje. Wyrывая kły i pazury ekonomiczne ziemiaństwu, czynimy faktycznym władcą Polski jej lud.

Jest to chwila dziejowa.

Dopiero teraz, przejmując ziemię, tzn. przejmując gospodarstwo kraju w chłopskie władanie, możemy ufać, że na tym fundamencie materialnym rozwinie się rzeczywiście oświata powszechna, organizowana dla zaspokojenia głodu wiedzy i kultury wszystkich, że samorząd nasz będzie rozstrzygającą potęgą społeczną, że nasz tytuł „obywateli“ nie będzie pustym słowem, ale będzie miał dostojeństwo obywateli-gospodarzy Polski.

Za taką oceną obecnej rzeczywistości przemawiają fakty. Oto cały ruch robotniczy gorąco popiera Reformę Rolną, między innymi i z tego powodu, że w Polsce, jak dotąd przede

wszystkim rolniczej, nasze ekonomiczne władztwo podniesie w opinii społeczeństwa na piedestał najwyższej godności społecznej lud pracujący i że dopiero w blasku naszego znaczenia robotnik może uzyskać godne jego trudu i jego wartości społecznej — uznanie.

W dniu 6 września 1944 r. przełamały się całe epoki. Odrzucona została — feudalna, pasożytnicza i pańska. Ogłoszona — demokratyczna, ludowa.

Jest to chwila dziejowa!

Tyg. „Wiesi“ Nr 1/2 — 18. X. 44 r.

STAN GOSPODARCZY WSI PRZED ROKIEM 1939

1. Kto władał ziemią w Polsce przed rokiem 39?

21 milionów ludzi, tj. 61% ogółu ludności polskiej, wiązało swój byt z rolnictwem na 37,9 miliona ha ziemi użytkowej.

Z tego 56,2% ziemi tj. 21,3 miliona ha, należało do ludności wiejskiej, a 43,8%, tj. 16,6 miliona hektarów stanowiło obszarnicze majątki.

3,2 miliona rodzin chłopskich, tj. 21 milionów ludzi, gospodarowało na tej samej niemal powierzchni ziemi, co 19 tysięcy rodzin obszarniczo-magnackich.

W bilansie gospodarstw chłopskich sytuacja wyglądała następująco:

wielkość gospodarstw w ha	liczba gospodarstw w tysiącach	ludność gospodarująca w milionach
do 2	1,100	7,2
2— 5	1,000	6,1
5— 20	1,000	6,1
20—100	100	0,6

W klasie gospodarstw obszarniczych stan był następujący:

wielkość gospodarstw w ha	liczba gospodarstw w tysiącach	ludność gospodarująca w milionach
100—1000	14,647	
1000—3000	4,000	0,110
powyżej 3000	0,353	

Wynika stąd, że: przeciętnie na jednego chłopą przypada 1 ha, natomiast na każdego członka rodziny obszarniczej 145 ha! Nic też dziwnego, że posiadający ogromne wpływy w rządzie sanacyjnym magnaci polscy uniemożliwiali reformę rolną.

2. Jak żył chłop w Polsce sanacyjnej?

Rocznik Statystyczny podaje, jaki dochód czerpał ze swego gospodarstwa rolnik posiadający odpowiednio duże lub małe gospodarstwo.

(Dochód rolniczy oznacza sumę dochodów z pracy rodziny i dochodów z gospodarstwa).

Przyjrzyjmy się tabelce:

Powierzchnia gospodarstwa w ha	Dochód rolniczy w zł z ha
2—3	170
3—5	162
5—10	132
10—15	100

Możemy łatwo obliczyć, że roczny dochód rodziny chłopskiej, gospodarującej na dwu-hektarowym karłowatym gospodarstwie, wynosił 340 zł.

Ponieważ przeciętnie rodzina chłopska składa się z 6 do 7 osób, przeto dzienny dochód każdego członka rodziny wynosił 15 groszy.

Rodzina taka, wydając na utrzymanie więcej niż 1 złoty dziennie, żyła deficytowo. Oznaczało to ruinę dla gospodarstwa i przysłowiową ostatnią krowę czy pierzynę, zabraną na podatki przez sekwestratora.

Czy można się dziwić, że chłop polski dzielił zapalkę na czworo, a gotując kartofle na wodzie, solonej bydlęcą solą, nigdy tej wody dla oszczędności nie wylewał?

34% ludności wiejskiej żyło na gospodarstwach karłowatych, t. zn. że 7.200.000 ludzi w Polsce nędznie biedowało na poziomie niewolników afrykańskich.

Jeżeli porównamy w Roczniku Statystycznym sumy, jakie wydawały rodziny chłopskie na swoje utrzymanie, i obliczymy odpowiednią dla tych wydatków wartość odżywczą posiłków dziennych, skonstatujemy, że 7.200.000 ludzi w Polsce systematycznie niedojadało, podczas gdy 19.000 rodzin uprzywilejowanych dzierżyło w swym ręku 43,8% ziemi uprawnej, wydając majątek narodowy za granicą.

Dla pokoleń, które nadchodziły, miejsca na wsi już nie wystarczało, nie było dla nich chleba, a nierozbudowany przemysł nie był w stanie dostarczyć możliwości pracy.

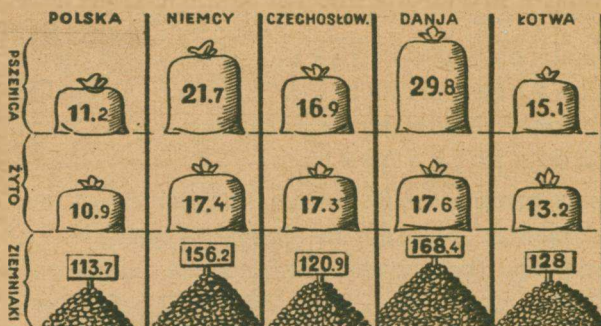
Co roku ludność Polski powiększała się o 300.000, a przeludnienie wsi oceniano przed wojną na 8—10 milionów. Wołania: „wieś nie ma pracy“, „wieś głoduje“ — pozostawały bez echa w przedwrześniowej „Polsce Mocarstwowej“.

Silny przyrost ludności, będący dowodem prężności narodowej, dla Polski oznaczał wprost katastrofę. Powiększał ustawicznie masy głodujących.

3. Jaki był stopień zacofania gospodarki rolnej w Polsce?

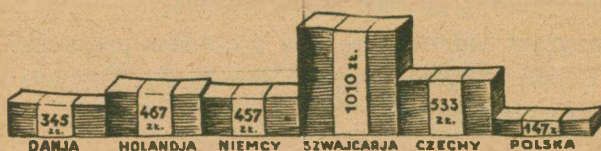
Stopień zacofania gospodarki rolnej ocenić możemy według wyników, uzyskanych w Polsce i w innych krajach Europy. Należy stwierdzić, iż rzeczą rzucającą się w oczy przy porównaniu naszej produkcji polowej z produkcją polową krajów o wyższej kulturze rolnej jest fakt, że plony z jednego ha są znacznie niższe u nas, niż w innych krajach.

A więc przeciętnie za lata 1931 do 1936 plony głównych płodów rolnych z 1 ha wynosiły w ćetnarach:



Widzimy więc, że nawet w stosunku do Lotwy, znajdującej się w warunkach klimatycznych mniej aniżeli nasze korzystnych dla uprawy zbóż i okopowych roślin, nie wykazujemy przewagi pod względem wysokości plonów.

Porównawszy dochód społeczny z hektara, jaki osiąga się u nas i w innych krajach Europy (dochód społeczny = sumie wszystkich korzyści, jakie czerpie z gospodarstwa zarówno właściciel jak i państwo, samorząd i t. d.), możemy bardzo jasno uprzytomnić sobie, jak bardzo jesteśmy w tyle.



Sprawność gospodarki rolnej w Polsce była, jak widzimy, od 2,5 do 7 razy mniejsza niż w innych krajach Europy.

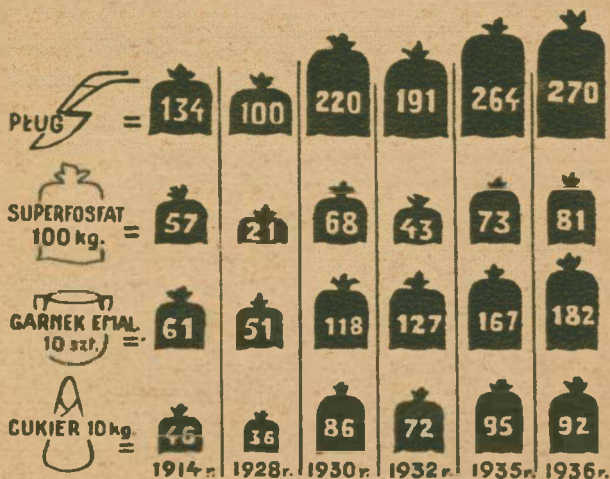
Liczy dowodzą niespotykanego nigdzie indziej zacofania naszego rolnictwa, płynącego ze stosowania nazbyt prymitywnych narzędzi i środków produkcji.

Większość gospodarstw stosuje jeszcze dotąd system trójpolówki, a nawożenie superfosfatem należy do rzadkości, podobnie jak i nawożenie obornikiem nie jest dostateczne. Jasne

jest, że nędznie żyjący chłop polski nie był w możności dotrzymać kroku kwitnącemu rolnictwu Europy zachodniej.

4. Dlaczego przemysł nie mógł się rozwijać?

Rozwój przemysłu zależy od tego, czy posiada on w kraju szerokie masy nabywców. Jakich nabywców mógł przemysł znaleźć w Polsce, jeżeli 7,200.000 chłopów nędznie biedowało, a 6,100.000 ledwie wiązało koniec z końcem. Przemysł w tych warunkach, nie mając zdrowego oparcia w masach, musiał upadać, musiał i stale podwyższać ceny za swoje wyroby, które stawały się dla ludności wiejskiej coraz mniej osiągalne. Oto liczby obrazujące wzrost ilości żyta w kg., jakie chłop musiał oddawać w zamian za wyrób przemysłowy:



5. Wnioski

Z wywodów naszych łatwo będziemy mogli wyciągnąć następujące wskazania i wnioski:

1) dotychczasowa organizacja naszego rolnictwa powoduje niewolnicze biedowanie 7,200.000 ludzi, tj. $\frac{1}{3}$ ludności rolniczej całej Polski;

2) niesłychanie niska stopa życiowa szerokich mas ludności wiejskiej w liczbie 13,400.000 ludzi podcina wszelkie możliwości rozwoju dla przemysłu rolnego;

3) przeludnienie wsi, oceniane na 8—10 milionów ludzi, a będące dowodem marnotrawienia sił narodowych, może być zmniejszone przez rozbudowę przemysłu;

4) reforma rolna stwarza możliwość pomyślnego rozwikłania trudności społeczno-gospodarczych wsi, a tym samym zagwarantowania trwałego dobrobytu całemu Narodowi.

„Wiel” Nr 4 — 3. XI. 44 r.

REFORMA ROLNA

1. Co to jest Reforma Rolna?

Jest to oddanie chłopom ziemi obszarnej.

Kto tego chciał?

Oczywiście — chłopci, ale nie tylko oni.

Chciały tego również wszystkie demokratyczne partie: Polska Partia Socjalistyczna, Polska Partia Robotnicza i Stronnictwo Demokratyczne. I gdyby nie było jedności pomiędzy stronnictwami demokratycznego frontu, Reformy by nie uchwalono.

Dlaczego jednośc zaistniała?

Bo rzecz dla wszystkich stronnictw demokratycznych wygląda tak jak i my ją widzimy. Blisko pół obszaru Polski w rękach obszarników — to umieszczenie połowy dochodu narodowego w kieszeniach 160-ciu tysięcy ziemian, podczas gdy drugą połowę dzielić się musiało 21 milionów chłopów. Wynik takiego podziału był powszechnie od lat znany: skrajna nędza milionów chłopów, chleractwo fizyczne, ciemnota mas, rozstrój gospodarczy rolnictwa, zahamowanie przemysłu wobec ubytku milionów odbiorców nawet na towary zaspakajające elementarne potrzeby gospodarcze i domowe.

Co taki stan oznaczał?

Niesprawiedliwość społeczną i załamanie planowej gospodarki w państwie. Dlatego to chłop, nawet gdyby miał odpuścić krzywdę wielowiekowej pańszczyzny, nie mógł już dłużej pozwolić na dalszą swojej warstwy niewolę gospodarczą. Bo jasne jest, że wszelkie uprawnienia polityczne i społeczne, jak prawo wyborów, piastowania urzędów, dostępu do

oświaty, równości wobec sądów, są i będą niedostępne dotąd, dopóki chłop nie wyzwoli się spod przewagi ekonomicznej panów.

2. Demokracja a reakcja

Dlatego cała demokracja polska dziś żądaniu wsi nadała znaczenie rozporządzenia państwowego, dowodząc w ten sposób, że nią jest naprawdę. Bo demokracja jest tam, gdzie znosi się katastrofalną rozpiętość skali życiowej: nadmiar bogactwa u jednostek i skrajną nędzę mas.

Taka jest demokracja.

Dziś, kiedy w tej postaci wkracza ona triumfalnie w życie oswabdzanych narodów Europy, pod jej urokiem i potęgą, co najmniej w zakresie Reformy Rolnej, uginają się u nas nawet zagrożeni obszarnicy. Nie protestują oni zbiorowo. Nie zakładają u swoich londyńskich reprezentantów — veta. Czy znaczy to, że Dekret jest po ich myśli? Nie! Po stokroć nie! Zdają oni sobie dobrze sprawę, że wymierzono przeciw nim śmiertelny cios. Jak się bronić? Jakie środki zostały jeszcze do obrony? Dziś środki obronne są już znikome, choć jadowicie podstępne i oczywiście z ducha swego antydemokratyczne.

Oto reakcja ziemiańsko-sanacyjna na znak protestu — na miejsce Sosnkowskiego, którego dymisję spowodował rząd brytyjski — wysuwa sprawcę z głady Warszawy, gen. Bora-Komorowskiego... hrabiego.

Cóż to ma znaczyć?

A niby to, że Polska szlachecko-junkierska jeszcze nie zginęła! A pan Kwapiński z Londynu kwapi się równocześnie ogłosić, że nadzielać trzeba chłopów conajmniej do 15 ha.

Co znów kryje się w tej liczbie?

Bardzo wiele. Próba poróżnienia chłopów. Próba odwleczenia wykonania Reformy Rolnej. Ostatnia szansa obronienia majątków! Właśnie to!

Dlaczego? — pytacie.

Przypomnijmy sobie, co nazwaliśmy demokracją: jest ona tam, gdzie znosi się katastrofalną rozpiętość skali życiowej: nadmiar bogactwa u jednostek i skrajną nędzę mas.

Powiedzcie sami — jeśli całej warstwie chłopskiej oddano całą ziemię Polski, czy mogą jej być pozbawione miliony chłopów?

A cóż pcdsuwa agentura emigracyjnego rządu i co powtarzają oderwane głosy poniekórych naiwnych ludowców?...

Ze trzeba dać tym ziemię, którzy już mają więcej niż 5 ha, aby im „dobawić“ do 15 ha co najmniej, a „po prawdzie“, jak przystało honorowo, „to się widzi“ do 25 ha, a i więcej też by się „patrzało“.

3. O sprawiedliwość chłopską

Przyjaciele, kiedy słyzy się takie głosy stąd i zowąd wychodzące, rozpacz i groza chwytają pcdspołu. — Rozpacz, że są jeszcze tacy chłopi, którzy nie wiedzą, co mówią. Groza, że są tacy chłopi, którzy z niewoli feudalnej ledwo wyzwoleni, chcieliby swoich braci-chłopów w taką samą niewolę zapędzić.

Bo jakże to? Jednym podwójnie, potrójnie, poczwórnje, a drugim — nic, nic, nic? Więc których to przede wszystkim chłopów jest oplakany los? Więc dlaczego to wołanie o zniesienie niesprawiedliwości i krzywdy społecznej chłopów miałyby się skończyć ukoronowaniem krzywdy najbardziej skrzywdzonych? Przecież jeśli mamy moralne prawo wyzuć obszarników z majątków, to chyba przede wszystkim przez pamięć i wzgląd na tego chłopca, który żył za 15 groszy dziennie, który zapałkę dzielił na czworo, który zimą nagie dziecko wieszał w worku z otrębami i gorzko, najbardziej gorzko w Europie śpiewał „lulajże, Jezuniu, lulaj“.

Czy wiecie, przyjaciele, że według ścisłych obliczeń z obszarów całej Polski (licząc w to i kraje zdobyte przez nas na Niemcach po Odrę i Nissę), da się do 5 ha nadzielić ziemi a ż dla 9 milionów małorolnych i bezrolnych chłopów, a to przecież jest równo pół rolnej warstwy chłopskiej. (Dwa miliony na wsi trzeba bowiem odliczyć na urzędników, nauczycieli, robotników, księży i różne wolne rzemieślnicze zawody).

Czy można więc przejść do porządku dziennego nad losem p o ł o w y w s i? Proponować p o ł o w i e, aby poczekała w skrajnej nędzy, i na co? Więcej ziemi do nadzielenia nie ma.

Przyjaciele, kto tak śmie mówić, ten rzuca obelgę całej warstwie chłopskiej, bo kto z nas śmiałyby dziś rozbijać wieś, rozbijać Stronnictwo Ludowe w obliczu połowy wsi, połowy Ludowców bezrolnych i małorolnych?

Przyjaciele, nie wolno nam być ślepymi na przewrotną robotę magnatów herbowych. Chce się wywołać w nas wahańie, komu oddać ziemię — czy już posiadającym dostatecznie, czy — nic nie posiadającym, małorolnym i średniorolnym, obarczonym liczną rodziną?

A nam się wahać nie wolno. Nam, którym w imię demokracji oddano całą ziemię Polski.

4. Biedota do miast!

Ci rzekomi patronowie i podżegacze gospodarzy usiłujący wprowadzić na wieś bezprzykładną niesprawiedliwość i w ten sposób wywołać wrzenie — kryją się za demagogiczne argumenty gospodarcze.

Mówią oni tak: zrobimy wielkie gospodarstwa dla połowy ludności wiejskiej, a druga połowa pójdzie do przemysłu... od zaraz.

Zdemaskujmy to kłamstwo dla naiwnych.

Oto w ciągu 30 lat, od roku 1900 do roku 1930, przybyły w miastach zaledwie dwa miliony ludności. W Anglii trzeba było 80 lat, aby przybyło w miastach 20 milionów.

Ale wierzmy w cuda! Obliczają nasi specjaliści, że w ciągu najbliższych 10 lat może uda się nam powiększyć dwukrotnie ilość ludności miejsko-przemysłowej. To znaczy, że z 9 milionów dojdziemy może do 18 milionów w miastach. To znaczy, że z 1 miliona robotników doczekamy się 5-ciu, 6-ciu milionów robotników, że przemysł będzie mógł masowo, z roku na rok, coraz obficiej zasilać wieś w narzędzia, maszyny, nawozy i przedmioty użytku domowego.

Ale czy ten proces zmieni radykalnie stosunki ludnościowe na wsi?

Nie. — Naturalny bowiem przyrost ludności miejskiej w ciągu dziesięciu lat da nam w przybliżeniu 4,8 miliona. Zostaje zatem na dopływ ludności ze wsi 4,2 miliona. Ale w ciągu tego czasu na wsi przyrośnie około 10 milionów, to znaczy: do liczby obecnie mieszkających na wsi przybędzie około 6 milionów.

Powiedzcie teraz, przyjaciele, czy można mówić o w y r a j u wsi w najbliższych dziesięcioleciach? Kto zatem głosi takie hasło dziś, ten bałamuci wieś, ten sprzyja zamętowi pojęć, opóźnianiu Reformy Rolnej, ten godzi w interesy chłopskie i świętą sprawę demokracji.

Patrzcie, przyjaciele, dokąd nas chcą zaprowadzić adwokaci pańscy, adwokaci interesów zamożnych.

Nie, my się cgłupiać nie damy. My widzimy jasno. Ziemia jest jedna. Nie starczy jej na wielkie przestrzennie gospodarstwa. Ale jest jej dość, aby starczyła na wielkie pod względem wydajności gospodarstwa. A wydajność zależy nie od obszaru, ale od umiejętności rolniczej, od typu rolnictwa i jego organizacji.

5. Organizacja rolnictwa

Trzymaliśmy się dotychczas rolnictwa siewnego. W konkurencji z Kanadą, Australią, Rosją ceny nasze musiały być niskie i jedynym wyjściem przy zachowaniu tego typu rolnictwa byłoby oczywiście powiększenie przestrzeni. Ale skoro ziemia jest jedna, musimy iść na plody o wyższej cenie rynkowej: na hodowlę, warzywnictwo, sadownictwo, pszczelarstwo. Musimy iść na przetwórstwo na miejscu, aby jeszcze podbić na wywóz cenę naszego artykułu. Te zaś rodzaje rolnictwa wymagają właśnie większej ilości rąk do pracy, a mniejszej powierzchni ziemi.

Oto widzicie, przyjaciele, jak sprawiedliwa nasza decyzja demokratyczna w rozdziale ziemi dla małorolnych i bezrolnych znajduje potwierdzenie w rzeczowej gospodarczej ocenie.

Powiadają nam, że w wielu okolicach dokonano obsiewu tylko w 40 %. Że obsiali gospodarze zamożni. I że tylko oni mogliby obsiać resztę ziemi, bo oni tylko mają sprzężaj i ziarno. Dlatego — powiadają — należy im właśnie ziemię przydzielić.

Przyjaciele, wy dobrze widzicie, jaka to ohydna propozycja. Propozycja w y z y s k i w a c z y! Tak — ziemia musi być obsiana, ale jeśli są narzędzia i środki, to już rąk nie zbraknie, i to właśnie rąk małorolnych i bezrolnych.

Nie tędy nasza droga — nie do konia ziemia, ale koń ma być wypożyczony na nową ziemię sprawiedliwej Polski. Bezrolni tę pożyczkę spłacą w robociznie i ziarnie w przyszłym roku, a dziś trzeba tym chłopom, podniesionym do godności gospodarzy, okazać serdeczną pomoc.

Jeśli niektórzy bogaci chłopci na ten gest chłopskiej samopomocy nie zdobędą się, to będziemy mieli prawo sądzić, że w wypadku kiedyby ich ziemią obdzielono, zachowaliby się wobec 9 milionów bezrolnych podobnie jak kapitaliści wobec wielkiego rynku bezrobotnych — ustalając głodowe, najniższe z możliwych płac. Bo tak robią ludzi bezwzględni i niespołeczni.

My budujemy Polskę nie w y z y s k u, który by miał się rozwinąć wewnątrz warstwy chłopskiej, ale Polskę o r g a n i z a c j i solidarnej samopomocy chłopskiej. Drobni wytwórcy rolni przezwyciężą braki małych gospodarstw przez spółdzielnie wytwórcze, maszynowe i wspólnego zbytu. Na tej drodze zmniejszą koszty własnej produkcji, zyskają na jakości i ilości plonów dzięki wyższej technice pracy i narzędzi, zyskają na większym dochodzie w zbiorowej sprzedaży i zaoszczędzą siły i czas dla uczestnictwa w kulturze, w życiu obywatelskim i w szczęśliwszym życiu osobistym.

Więc — przyjaciele — wprowadzamy w życie d e k r e t o w a n ą Reformę Rolną! Dla bezrolnych, małorolnych i średniorolnych, obarczonych licznymi rodzinami!

„Wieś“ Nr 3 — 25. X. 44 r.

SPOŁECZNY SENS REFORMY ROLNEJ

1. Nędza przedwojenna

W roku 1939 Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie wydał książkę: „Pamiętniki Lekarzy“, zawierającą wspomnienia lekarzy praktykujących na wsi. Przepisujemy z jednego z tych pamiętników:

„Pytam całkiem serio, zupełnie na zimno, choć serce się we mnie tłucze, choć pisać nie mogę, bo słowa moje wydają mi się takie marne: kto wie i kto zdaje sobie z tego sprawę, co się dzieje z ludnością wsi polskiej? Przypominam sobie zimą, rok 1931. Przy drodze stoi chata, przed nią kałuża gnojówki na wpół zmarzniętej. W chacie ciemno, choć na dworze słońce. W izbie siedzi kobieta, oparta o tylną ścianę komina w kuchni. Widocznie zabrakło nawet opału, nawet kilku drewek, by ogień wzniecić. W izbie cicho. Nie widać ani śladu gotowanego posiłku lub jakichkolwiek przygotowań do przyrządzenia najędzniejszej strawy. Kobieta karmi dziecko piersią, a raczej żółtawym workiem ze skóry ludzkiej. Dziecko jest sine i oczka ma zamknięte. Chyba śpi. Kobieta mówi jakoś niewyraźnie, że ją głowa boli, że ją mdli, że ją „zga“...

Patrząc na ten mroźny spokój i ciszę, pytam się, kiedy jadła. Kobieta bełkoce coś niewyraźnie, że stary poszedł w pole odkopać ziemniaków. Nie pytam się już o to, czyje to ziemniaki, co mnie to obchodzi. Wiem, że poszedł kraść. Dałam jej na chleb 2 złote i zapisałam butelkę tranu dla dziecka. Nawet pies nie czekał, gdy wychodziłam z chatki.

Powiało na mnie taką ciszą i obojętnością, że zdawało mi się, że jestem na starym, zapomnianym cmentarzu. Tak. Chłopi w średniowieczu, być może, wiedli podobne życie w całym świecie, ale obecnie wiedzą je chyba tylko u nas“.

Jest to jeden opis z dziesiątków podobnych w tej książce. Raz po raz spotykamy na jej stronicach odruchy najwyższego zdumienia i oburzenia:

„Czy ludzie wykształceni i rozumni zdają sobie sprawę z tej nędzy, jaka panuje w chatach najkulturalniejszej dzielnicy polskiej?“ — pyta jeden. Inny pisze: „Od tego czasu nie mogę być spokojny i szczęśliwy, nie mogę zapomnieć tego, co zobaczyłem.“

Lekarze ci byli ludźmi wychowanymi w mieście. Zetknięcie się z ubóstwem wsi nappełniło ich przerażeniem — bo nie byli przyzwyczajeni do widoku człowieka żyjącego jak zwierzę, a nawet gorzej niż zwierzę, bo w głodzie.

Tych bezrolnych, wyrobników i robotników rolnych, którzy pracowali po dwa miesiące w roku przy kopaniu kartofli; ratajów, parobków, komorników, którzy korzystali z litości panów czy bogatszych chłopów, by mieć byle jaki dach w zimie, tych robotników folwarcznych, tych małorolnych wreszcie, na karłowatych gospodarstwach w podobnie nędzny sposób wegetujących, tych prawdziwych pariasów polskiej było w naszym kraju **d z i e w i ę ć m i l i o n ó w**.

2 miliony chorych na gruźlicę, 5 milionów nie umiejących czytać.

9 milionów obywateli wolnego państwa żywiło się kartoflami — dopóki były. Wystarczyło przejść się po jakiegokolwiek wsi, by zobaczyć dzieci o ziemistej cerze i wydętych brzuchach, mężczyzn przedwcześnie zgarbionych i ospałych, nieruchawych i smutnych. Życie tych nieszczęśliwców zaiste podobne było do życia bydła; o tyle gorsze, że nikt o nich nie dbał, nawet tak jak się dba o krowę czy konia.

2. Przemiana społeczna wsi jako skutek Reformy

W świetle tych faktów dzieło Reformy Rolnej nabiera nowego znaczenia. Oto zmienia nędzarzy w nową klasę obywateli. W ciągu dwóch miesięcy naród nasz, który poniósł straty, tak osłabiające jego siły, nie tylko je wyrównuje z nadwyżką: przybywa nam 9 milionów, które wchodzą od razu jako klasa najliczniejsza, najsilniejsza, najbardziej zwarta.

Jest bowiem niewątpliwe, że przyczyną upadku, zezwierzęcenia, nieszczęścia klasy owej jest nie gnuśność, nie głupota, ale nędza. Z chwilą gdy każdy z nich otrzyma ziemię, obudzi się w nim człowiek; ujawni się zainteresowanie gminą, światem, zbudzi się potrzeba i chęć nauki. Już nie będą nasi pisarze i uczeni drukować tylko dla miast: miliony książek pójdą

na wieś. Obudzi się chęć współpracy; powstaną spółdzielnie, które nabędą maszyny rolnicze; chłop będzie chciał mieć meble, lampę elektryczną, wodę z kranu; przemysł polski zyska setki tysięcy nowych odbiorców. I jeszcze ważniejsze: wieś się zjednoczy. Nie będzie już podziału na nędzarzy, małorolnych i bogatszych, nie będzie walk i tarć między klasami wiejskimi. Wszyscy będą mieli porówno, więc wszyscy poczują się bratnią wspólnotą o jednakowych interesach. Wytworzy się jedność, braterstwo dotychczasowych biedaków z bogatszymi, a do tej pory często nieużytymi i samolubnymi chłopami z tej samej wsi.

3. Klasa chłopska staje się klasą państwową

Ale wciąż nie to jest najbardziej istotne. Bo nieraz się zdarza, że ktoś się dorobił po jakimś czasie, po rozmaitych próbach i wysiłkach. Już nie będzie musiał myśleć o zupie na jutro, nędza nie będzie go napępiała przygnębieniem i zniechęceniem. On także będzie miał więcej czasu i tyle dobrego humoru, żeby rozejrzeć się po świecie, szukać rozrywki czy nauki, myśleć o wygodach i praktycznych przedmiotach, jakie można dostać za pieniądze. I on poczuje się, jako nowy posiadacz, związany z podobnymi sobie, związany obawą, żeby go nie okradli, żeby „nas wzbogaconych nie okradli“.

Ale taki nowy bogacz dorabia się jakby zwolna, niespostrzeżenie, w pewnej chwili opuszcza klasę, do której należał, klasę ubogich, i przechodzi do klasy bogatszych. Takie pojedyncze wypadki nie zwracają niczyjej uwagi, chyba najbliższych znajomych. Przez to, że ktoś się tam wzbogacił, nie polepsza się los biedaków: pozostają klasą nędzarzy, jak byli.

Otóż tutaj zachodzi coś innego: to nie podniesienie bytu kogoś tam, jakiegoś tam — to wydzwignięcie całego ludu o stopień: z bezwolnych, załęczonych, niepotrzebnych stworzeń do wolnych obywateli wolnego narodu. To nie przeniesienie jednego czy paru biedaków — do dobrobytu, to podzwignięcie wszystkich upośledzonych. Masowość — to już nie ko-

muś tam „dobawiono“ do 5 ha, to nie ktoś tam dostaje 5 ha, ale d z i e w i ę ć m i l i o n ó w chłopów otrzyma po 5 ha. A stało to się w ciągu jednego dnia, w którym uchwalono dekret.

Co wynika z tego faktu, że całe plemie, cały tłum, cały naród ludzi awansuje w błyskawicznym skrócie czasowym, że to, co w historii trwa wieki — wydzwignięcie klasy — dokonuje się od razu? Bo najważniejsze — jak i od kogo dostają ziemię? Nie dorobkiem, nie ciulaniami, nie kombinowaniem i wzbogacaniem się, ale równocześnie wszyscy aktem państwowym. To już nie mieszczańskie, niemoralne często zbijanie kabzy! To dar od Narodu!

Skutek tego faktu może być jeden tylko: nowa klasa obywateli nierozzerwalnie wiąże się z tym, co ją wydzwignęło: z narodem. Staje się klasą państwową. Teraz los narodu, krzepkość państwa będzie dla niej sprawą świętą. My, Polacy, po milionowych ofiarach wojny otrzymujemy piękne wyrównanie, dokonane przez czyn sprawiedliwości dziejowej, i wzbogacamy się o 9 milionów patriotów.

4. Znaczenie społeczne dekretu

W tym świetle nabiera nowego znaczenia decyzja dekretu, by każdy otrzymał 5 ha. W ten sposób wystarczy ziemi dla wszystkich. Gdyby zaś miało być 15 ha, to choćby Polska sięgała do Dniepru, małorolni zostaliby małorolnymi, wyrobnicy — wyrobnikami i tylko ci, co już mają ziemię, dostaliby więcej; do 15 ha „dobawionoby“ tym, co już coś mają. Nastąpiłaby zmiana w posiadaniu ziemi, która przeszłaby z rąk pańskich do chłopskich, ale nie nastąpiłaby żadna zmiana społeczna. Nawet gorzej, bo wytworzyłaby się samolubna, jeszcze więcej niż ziemiańska nieużyta warstwa chłopów bogatych: rozdział społeczny wsi pogłębiłby się jeszcze bardziej.

Ci, którzy żądają, żeby dodać do 15 czy 20 ha tym, co już mają ziemię, podczas gdy robotnicy i komornicy mieliby nic nie dostać, bo poszliby do roboty w przemyśle — ci niweczą cały

społeczny sens podźwignięcia klasowego. Lata miną, zanim będzie dla wszystkich praca w przemyśle, a tymczasem robotnik musiałby pracować u chłopu wzbogaconego reformą, co znowu wieś podzieliłoby i rozjątrzyło na dziesiątki lat.

5. Nieuniknione skutki społeczne

Jeszcze wiele trudności i zmian nas czeka, ale jedno pozostanie faktem, jedno jest nie do wymazania, nie do usunięcia: sens społeczny Reformy. Skoro raz powstanie ta nowa klasa obywateli, nic jej już nie potrafi zepchnąć. Reforma zapuści mocne, głębokie korzenie; wbrew wszystkim trudnościom już nie zginie nowa klasa świadomych patriotów, nowych Polaków. W ten sposób budujemy byt naszego państwa na najpotężniejszym fundamencie.

Jaki to ma sens ogólny, że wylania się najliczniejsza i najmocniej, najtrwalej związana z państwem grupa społeczna?

Ponieważ kraj nasz jest rolniczy, ponieważ nie posiada klasy mieszczańskiej, rozwiniętej tak jak na Zachodzie, ponieważ przy słabym przemyśle i nasz proletariat robotniczy nie stanowi klasy licznej — w tych warunkach stworzenie 9-cio milionowej klasy agrarnej ma charakter rewolucji: oto powstaje grupa społeczna, na której może się oprzeć nasza demokracja. W świetle tego faktu nowego znaczenia nabierają wszystkie inne argumenty za Reformą Rolną, a przede wszystkim ekonomiczny — organizacja gospodarki na nowej zasadzie, i polityczny — sprawa wyrównania krzywdy społecznej.

Stają się one składowymi zasadniczego argumentu: wydzwignięcie całej klasy do rangi obywateli stanowi sens społeczny Reformy Rolnej.

BRAĆ ZIEMIĘ

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego pierwszym wielkim aktem państwowym, od którego rozpoczął swoją działalność, orzekł wprowadzenie w życie Reformy Rolnej.

Nad dokonaniem Reformy Rolnej pracowały w Polsce lat 1918—1939 różne rządy i Reformy nie przeprowadziły.

Dlaczego?

Wielu mądrych i uczonych ludzi w kraju dowodziło i dowodzi, że dokonać jej z różnych powodów nie mogły; my twierdzimy inaczej.

Chcieć to móc!

Mówimy: nie nie mogły — nie chciały!

Dzisiejszy rząd chce przeprowadzić Reformę Rolną, przeprowadzić ją szybko. Skutecznie. W przewidzianych terminach.

Ale co to znaczy, że „rząd przeprowadzi“? Co to jest rząd?

Albo to minister pójdzie sam w pole pańskie grunta mierzyć? Fornali obdzielać?

Wiemy dobrze, że za rządem musi stać społeczeństwo: chłop, rolnik, mieszczanin, inteligent — każdy w swoim zakresie musi działać zgodnie z planem wyznaczonym przez tych, co rządzą. W ustroju biurokratycznym są od tego jedynie panowie urzędnicy; w ustroju opartym o masy chłopskie — działającym winien być chłop sam.

Z wielu stron dochodzą nas głosy, że z wykonaniem Reformy Rolnej nie jest w porządku. Tu nie dokonano wyboru komisji gminnych, tam do urzędów ziemskich powychodzili ludzie, którzy głoszą wręcz, że Reforma Rolna nie da się przeprowadzić. Bez przesady powiedzieć można, że wszędzie, gdzie do wykonania Reformy Rolnej dochodzi, napotykamy na opór.

Jakże więc to? Mielibyśmy znowu lata całe zmarnować i swego nie dokonać?

Czemu się to dzieje?

Krótką i jasną jest odpowiedź:

Wrogowie ruchu chłopskiego nie śpią.

Wrogowie ruchu chłopskiego są silni.

Ale nie tak silni jak myślą!

Nie tak silni jak odwieczna chłopa polskiego tęsknota do ziemi.

Co mówią dzisiaj wrogowie chłopscy? Że na Reformę Rolną teraz nie czas, póki się toczy wojna; że Reforma osłabi nasz organizm gospodarczy.

Odpowiadamy krótko:

Reformę Rolną zrobimy teraz albo nigdy, bo łatwiej podział ziemi na nowo ustanawiać, kiedy wszystko w ogniu walki jest płynne, a ludzie całe mienie tracący wszystkiego od nowa dorabiać się muszą, niż później, kiedy wszystko ustoi się, zakrzepnie i dziedzice pazurami jeszcze mocniej niż teraz swego bronić będą.

Reforma Rolna nas nie osłabi, a wzmocni. Osłabić nas może tylko ludzka zła wola. Czy przez Reformę Rolną będzie ziemi mniej, jeśli się ją pokroi na działki kilkuhektarowe? Czy będzie mniej ziarna na siew? Czy będzie mniej sprzężaju, inwentarza? Na pewno nie!

Pytanie jest inne:

Kto ma oziminę posiać dziś, dopóki ziemia w ręce chłopa nie przeszła? I kto się od tego uchyla? Pan czy chłop? A jeśli w majątku Iwowo, pow. Mińsk Mazowiecki, administrator wywozi pszenicę siewną, żyto, kartofle; jeśli w maj. Siennica, tegoż powiatu, właściciel obsiał 17 ha na 250; jeśli się sporządza fikcyjne akty rejentalne dla uchronienia ziemi przed Reformą, sprzedaje konie, wywozi maszyny rolnicze — to jest patriotyzm? To ma później służyć jako dowód, że nadzielony chłop nie może sobie z ziemią dać rady?

Czy może raczej tego to dowodzi, że są wśród wrogów ruchu chłopskiego nie tylko głupcy i egoiści, ale szubrawcy i złodzieje.

I co ma oznaczać twierdzenie właścicieli majątku Frankopol, pow. sokołowskiego, że ziemia chłopska nigdy nie była i nie

będzie? Co to znaczy, że pan Potocki z Bończy trzyma w lesie 150 uzbrojonych ludzi i grozi, że zabije każdego, kto mu ziemię weźmie? A osławiony tegoż nazwiska właściciel dóbr łańcuckich, który uciekł z Niemcami i co miał najcenniejszego wywiózł ze swego zamku, za co ma Polskę, rząd jej i dekryty, jeśli przez linie frontu wysyła „umyślnego“ z listem do swego administratora, aby „godnie“ strzegł jego mienia „ku chwale rcdy Potockich“. I kim okazuje się ów administrator, dziwnym wypadków biegiem wyznaczony przez władze na państwowego zarządcę ordynarii?

Nie jest to wszystko proste i nie da się załatwić jednym: „Bracia, kochajmy się!“

Bo „kochajmy się jak bracia“ ma na ustach każdy patriota kręcący dziś nosem nad Reformą Rolną.

Niech sobie chłopom w Polsce będzie dobrze — mówi — (bo dziś w Polsce nikt nie może jawnie wystąpić przeciwko chłopom), — bylebym ja na tym nic nie stracił, byleby nic z mojego nie było zabrane.

Taka jest podszewka patriotycznej troski obszarników.

Ale tak nie będzie, panowie!

Chłop ziemię dostaje po to, aby sam na niej pracował, aby jeśli nawet biednie żyć wypadnie, to na swoim, nie cudzym. Aby takich nadzielonych było jak najwięcej, aby nikt bez ziemi nie został.

Zanim ułożą się powojenne stosunki, może jeszcze kilka dobrych lat upłynąć. Te lata chcieli owi zwolennicy mędrkowania odczekać i przypatrzeć się, jak to w tym okresie obszarnicy w pierze porastają, a dopiero potem ostrożnie... pomaleńku...

Nie, panowie!

Dość już mieliśmy czekania i kluczenia w latach 1918—1939, dość zastrzeżeń, dość zwlekań!

A jeśli znajdują się tacy „funkcjonariusze publiczni“ jak 20 geometrów z wojew. białostockiego, którzy za robotę przy Reformie Rolnej chcieliby dostać ni mniej ni więcej tylko 6000 ton ziarna, to chłopskim prawem jest takich panów chłopską ręką za kark chwycić i do najbliższego posterunku milicji od-

prowadziwszy — oddać w ręce sprawiedliwości jako niebezpiecznych szkodników.

Szkodnikami bowiem są wszyscy ci, co dziełu odbudowy i przebudowy Polski na zawadzie stoją, czy to będą obszarnicy, czy ich słudzy, czy wreszcie organizacje polityczne, które w imię mrzonek i majaków oraz hasel dawno zbankrutowanych nie wahają się służyć najbardziej reakcyjnym czynnikom w kraju i ich patronom za granicą za punkt oparcia.

Dlatego też konieczne jest, aby właśnie dziś, w ogniu walki o Polskę, powstała w chłopie ta świadomość, że on, tylko on swoją ziemię sam dzieli i odbiera, że on, tylko on jest jej gospodarzem i dziedzicem.

Nie ma zwlekania z wykonaniem Reformy Rolnej!

Nie ma trudności z wyborem komisyj, komitetów wiejskich!

Nie ma trudności z podziałem, trudności istotnych, których nie można by pokonać!

Chłop sam winien jedynie do dzieła się zabrać, nie dać nikomu rządzić sobą, sam swego pilnować.

Kto lubi powolność, dokładność, przyda nam się, kiedy będzie czas na poprawki w dziele dokonanym. Dziś trzeba szybko odrobić zaległość lat dwudziestu pięciu. Potem przyjdą poprawiacze, cyrklowcy i papierkowcy, dziś chłop musi wziąć ziemię.

Dziś albo nigdy!

Błędem, na który napotykamy dzisiaj przy wykonywaniu Reformy i który sens jej wypacza, a proces dzielenia przewleka — jest to, że Reformę robią niepowołani ludzie.

Precz z byłymi sanacyjnymi urzędnikami w Urzędach Ziemskich!

Precz z oszukańczymi praktykami dziedziców, administratorów i tych, co z nimi są w zмовie!

Przełomowego, rewolucyjnego dzieła Reformy nie mogą dokonać biurokraci. Musi go dokonać chłop, sam chłop!

JAK DZIELONO ZIEMIĘ?

1. Kto otrzymał ziemię?

Jedna odpowiedź: wszyscy potrzebujący najbardziej. Oto dla przykładu podajemy, kto otrzymał ziemię z rozparcelowanego majątku Rudno:

13 robotników folwarcznych . . .	50 ha
8 rzemieślników	16 ha
5 małorolnych (3—4 ha)	7,5 ha
21 małorolnych (5 morgów)	21 ha
10 małorolnych (6 morgów)	8 ha
6 średniaków	9 ha
<hr/>	
63 rodziny	111,5 ha

2. Kto przeciw?

Nie chcieli gdzie chłopci dzielić majątku? Nie chcieli, ale nie oni — szlachcice z zaścianków. Ci, co dawniej boso z szablą na sznurku chadzali. Tak było w powiecie bielskim, w województwie białostockim. Zaściankowcy rozwinęli agitację przeciw parcelacji, odmawiając i strasząc chętnych takimi wywodami:

- a) cztery razy zmieniała się władza na tych terenach; wojna trwa, zmieni się 5-ty raz i wtedy „wsolą“ wam za tę parcelację;
- b) zagonią was potem w kolchozy;
- c) kto weźmie ziemię, już w tym roku będzie z niej płacił kontyngent.

Ale chłopci śmieją się z tych strachów. Po pierwsze — co się weźmie, to się ma, a utrzyma się każdy tym pewniej, im więcej pomoże Państwu i Rządowi, który dał ziemię. Po drugie — Dekret wyraźnie mówi, że żadnych kontyngentów nie daje się z ziemi otrzymanej. A z kolchozami — to w ogóle są „strachy na lachy“.

3. Przeciw komu chłopi?

Gorączka ogarnęła wieś. Chłopi się nieraz klóć o 15 pretów, i w tym się wyraża głęboki szacunek dla bezcennej wartości nawet skrawka ziemi. Ale chłopi w jednym są zgodni: żądają zawsze skreślenia tych kandydatów, których członkowie rodziny ukrywają się przed wojskiem albo wysługiwali się obszarnikom i okupantom.

Co i na co wydziela się z parcelacji?

Wydziela się ziemię i budynki.

Ziemię: a) na szkoły rolnicze gminne — 10 ha,
b) na szkoły rolnicze powiatowe (po 2 na powiat)
c) na hodowlę nasion, bydła, stadniny, ryb, warzyw, sadów, na gospodarstwa wzorowe, instytuty doświadczalne.

Kola Wiciowe, Kola Samopomocy Chłopskiej, Ludowcy, zakrzętnijcie się około uruchomienia szkół rolniczych. Szukajcie nauczycieli. Zgłaszajcie się do pracy na wydzielonych obszarach, gdzie rozwijać się będzie nasza doświadczalna kultura rolna, aby każdy chłop miał elity zbóż, okopowych i rasowy dobytek.

Budynki: a) obejścia — dla celów hodowlano-gospodarczych,
b) dwory, pałace — na świetlice, teatry, przedszkola, żłóbki, spółdzielnie, szkoły, lokale organizacyjne, biblioteki, szpitaliki, Uniwersytety Ludowe.

Oto zadania kulturalne. — Chłopi, do roboty!

Brać w opiekę dwory, meble, biblioteki; dzielić sprawiedliwie pokoje na potrzeby oświatowo-społeczne wsi. Piszcie o waszych osiągnięciach i trudnościach!

WYKONANIE REFORMY ROLNEJ

Na terenach województw: białostockiego, kieleckiego, rzeszowskiego, lubelskiego i warszawskiego, wyzwolonych przez

lipcową ofensywę, rozparcelowano ogółem 1365 majątków o powierzchni 240.000 hektarów.

W poszczególnych województwach rozparcelowano:

w lubelskim	668 majątków o powierzchni	136.000 ha
w białostockim	207 „ „ „	25.530 „
w kieleckim	36 „ „ „	4.450 „
w rzeszowskim	253 „ „ „	41.520 „
w warszawskim	201 „ „ „	32.440 „

Na specjalne cele publiczne, dla szkół i dla instytucyj doświadczalnych i hodowlanych wyłączono 71 majątków, zaś 222 majątki częściowo — o ogólnej powierzchni 33.140 ha.

Z przyczyn wojennych (lotniska wojskowe, tereny przyfrontowe) wyłączono narazie 305 majątków o powierzchni 347.643 ha.

Kto dostał ziemię?

Ogółem 108.261 rodzin otrzymało ziemię. Z nadziału ziemi skorzystali:

bezrolni	32 %
małorolni	64 %
średniorolni . . .	3 %

Reforma praktycznie była wykonana do dnia 31 grudnia 1944 roku.

Gdzie i ile ziemi otrzymamy do parcelacji na Zachodzie?

W Prusach Wschodnich — około 900 tys. ha.

W przedodrzańskiej części Brandenburgii i w Grenzmark Posen (West Preussen) — 400 tys. ha.

Na Pomorzu Zachodnim — 700 tys. ha.

Na Śląsku Górnym Środkowym — 1,000.000 ha.

A ziemię kolonistów Hakaty, a ziemię shitleryzowanych gburów niemieckich? W sumie nie mniej niż PIĘĆ MILIONÓW Ha ZIEMI zwolni się na tych terenach dla osiedlenia tam chłopca polskiego, dla nasycenia jego głodu ziemi.

LISTY CHŁOPÓW NADZIELONYCH

Spośród tysiąca listów, jakie napłynęły do Starostw, Województw i Redakcji pism od chłopów nadzielonych ziemią — zamieszczamy tu kilka dla uprzytomnienia czytelnikowi atmosfery radości i wdzięczności wobec nowopowstającego prawdziwie demokratycznego Państwa Polskiego, jaka przenika tych, którzy ziemię otrzymali.

(Od Redakcji)

List ze wsi Basonia

Od mieszkańców wsi Basonia, koło Józefowa nad Wisłą, otrzymaliśmy list następującej treści:

„Wieś nasza, położona tuż nad Wisłą, jest bardzo biedna i liczy około 100 domów. Ludność jest w 70% małorolna. A jest też sporo ludzi bezrolnych. Ziemia jest licha. Do szczęśliwców należą ci chłopci, którzy mają ziemię za Wisłą, ale za to mają oni wielki trud z przeprawianiem codziennie bydła kryptą przez Wisłę, z przewozem narzędzi rolniczych w czasie prac rolnych i zwożeniem plonów do domu. Wisła na naszym odcinku jest rwąca i nieuregulowana. Zabiera nam ona rokrocznie część plonów z ogrodów i obrywa brzegi, tak że te ogrody ciągle zmniejszają się. Wieś jest bardzo biedna i odczuwa głód ziemi. Większość naszych dzieci jest niedożywiona: chodzi to blade i głodne, aż żal patrzeć; cóż, kiedy chleba w chałupie nie ma.

Zimą z wikliny wyplata się koszyki, latem łowi się ryby, tak to jeden i drugi pomaga sobie jak może, czasem poniektóry ima się rzemiosła, to i wszystko, ale to niewiele pomaga, bieda jest, jak była. Jak trzeba było płacić podatek, kupić a to naftę, a to sól, a to zapalki albo i mydło, to już prawdziwe urwanie głowy było. A jak jaka choroba w domu, to ludzie umierali bez leków i doktora. A gdy przyszło kogo z rodziny grzebać, to taki małorolny albo bezrolny krowę albo świnie ostatnią sprzedał, byle móc zapłacić za pogrzeb.

Ta niedola bezrolnego i małorolnego chłopca chyba się nigdy nie skończyła, gdyby nie to wielkie wydarzenie, tj. Reforma Rolna. Wszyscy tu u nas tylko o niej mówią, rozprawiają. Takie to dla nas wydarzenie radosne. Nie wiemy jak

gdzieindziej, ale w naszej wsi radość jest wielka, że to wreszcie o zapomnianym i pogardzanym chłopie — w mieście nasz rząd pomyślał. Byli tacy, co nie wierzyli, ale kiedy nam kierownik szkoły powiedział, że już 20 grudnia tego roku będziemy my, ludzie biedni, posiadali aż po 5 ha ziemi, uwierzyliśmy, że tak będzie. Tym większa była nasza radość, że tuż obok przylega do naszych gruntów majątek ziemski Walowice. Z dawna patrzyliśmy z zazdrością na ten majątek i wdychaliśmy nieraz, że to taka krzywda dzieje się chłopu. Oto jeden człowiek posiada więcej ziemi, niż cała gromada. Czyż tak powinno być? Czy to sprawiedliwie? I do tego jeszcze my, chłopie małorolni i bezrolni, własnymi rękami i własnym potem uprawialiśmy tę pańską ziemię za marne grosze. A potem patrzyliśmy, jak złocą się ogromne sterty jaśniepańskie, a myśmy na przednówku już chleba nie mieli, ani wcale co do gęby włożyć, a dzieci nasze przymierały głodem. Dlatego, bracia-chłopie, my dziś wdzięcznym sercem zwracamy się do przedstawiciela K. R. N. i P. K. W. N., którzy naszą krzywdę naprawią. Chłop już od dziś staje się pełnym obywatelem.

O tym my będziemy pamiętali i dzieciom naszym i wnukom opowiemy, że w roku 1944 były takie rządy, co chłopu oddały zaufaniem i oddały należny mu warsztat pracy — tę ziemię naszą ukochaną.“

„Do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie.

40 lat w pocie czoła pracuję na tej samej ziemi. Nie raz bywało mi źle, bo ciężko było z tej ziemi, nie swojej, coś zarobić, choć praca była ciężka. Nie raz chciałem wyjechać za granicę, ale trzymała mnie ta ziemia. Ziemia tak niewdzięczna, bo przecie nie swoja, bo pańska.

I dlatego chłop był w Polsce zawsze głupi, był brudny, zatumaniony, bo nic nie miał, a harował ciężko dla pana.

Nie raz myślałem o tym, czy też wreszcie nadejdzie taka chwila, w której spełniłaby się chociaż część naszych marzeń o dostaniu ziemi.

Teraz nadszedł czas. Chociaż z początku, jak P.K.W.N. ogłosił parcelację, to nam wszystkim zdawało się to niemożliwe.

Myśleliśmy, że przecież panowie znówu znajdują broń na przeprowadzenie Reformy, jak znaleźli ją już raz przedtem... Ale nie! Nie udało się im jakoś!

Chyba ich siła już przepadła. Może dlatego, że to wszystko przeprowadzili nasi synowie chłopci.

Teraz u nas w Tyczynie już po podziale.

Inaczej będę ja pracował na roli. Stary już ze mnie chłop. Ale zakaszę od nowa rekawy, bo to przecież na swoim będę pracował.

I teraz chciałbym żyć chociaż z 50 lat, żeby widzieć tę demokrację, która już teraz ma tak piękne czyny za sobą.

Chciałbym podziękować za ten kawał ziemi Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego za to, że naszą sprawę oddał w nasze chłopskie ręce, że nie pozwolił otumanić się przez panów.

Bóg mu zapłać!"

JÓZEF LOSNA Z Tyczyny,
pow. rzeszowski.

„Do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie.

W powiecie przemyskim jest w przybliżeniu 1000 ha ziemi ornej do rozparcelowania w gminach Dunkowiczki, Żurawice, Mackowice, Drochajów, Kozienice i Batycze.

My, chłopci przemyskiego powiatu, umieliśmy dopilnować mienia chłopskiego. Objęliśmy majątki, jak się należy. Do kradzieży inwentarza nie dopuściliśmy. Boć to rzecz chłopska pilnować swego. Do parcelacji przygotowaliśmy się dobrze, tak że przebiega w tempie szybkim i w porządku.

Zadowolenie i uciecha jest ogromna, że pasożyty obszarnicze już wreszcie padły i zadość sprawiedliwości się stało. Parcelacja odbywa się na zdrowych zasadach, a nie tak jak w Polsce przed rokiem 1939, gdy nas wywożono na krańce Polski i obszarnicy brali wielkie sumy za najgorsze skrawki

ziemi, której sami ochotniczo się wyzbywali, a myśmy brali i zadłużali się w Państwowym Banku Rolnym, gdzie potem licytowali nas i wyrzucali na bruk. A Lubomirscy i Potoccy „batiarowali“ i miesięcznie marnowali po 25 tysięcy złotych“.

STANISŁAW WARCHOT
wieś Natkowice, gmina Orzechowce,
pow. Przemyśl.

(Przedruk z Biuletynu Reformy Rolnej, Rzeszów).

REFORMA ROLNA W ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ

W chwili gdy zbliża się koniec historycznego roku 1944, gdy mija szósty miesiąc odrodzonej Polski, jednocześnie dobiega końca pierwszy etap nowego dziejowego czynu społecznego — Reformy Rolnej, która zrewolucjonizowała nasz ustrój i przyniosła całkowicie nowy układ społeczny.

Więc Reforma stała się faktem: chłop otrzymał ziemię. Choć wszyscy jeszcze nie dostali przewidzianej przez Dekret ilości 5-ciu hektarów, chociaż nie wszędzie zakończyły się prace podziałowe, jednak pierwszy etap Reformy: przekazanie ziemi chłopu — możemy uważać za zakończony.

Działo się to w walce. Przebieg Reformy wpłynął na politykę. Gdy okazało się, że kierownik Resortu Rolnictwa nie jest w stanie opanować sabotażu, uprawianego przez obszarników, administratorów i nieuczciwych urzędników — musiał ustąpić. Zmienił się Zarząd Stronnictwa Ludowego, mało wykazujący energii. Dziki sprzeciw reakcji, wrogie komentarze nieprzyjaciół politycznych rządu, ponure wróżby, wieszczone z Londynu, towarzyszyły każdemu krokowi postępującej Reformy. Toteż cechą tego okresu powstania i wykonania Reformy — było dążenie do czynu natychmiastowego. Głosy, które słyszeliśmy, wołały do działania, do niszczenia, do tępienia przeszkód — odwodziły od dyskusyj i rozważań opóźniających wykonanie. To był rewolucyjny sens tego okresu: Z R O B I Ć.

Drugi etap

Dziś staje przed nami następny etap, mieszczący w sobie trzy zadania: pierwsze — gospodarcze: nie dopuścić, by Reforma

obniżyła produkcję, by przyniosła szkody ekonomiczne, a przeciwnie — sprawić, by wytworzyła nowe formy gospodarki zbiorowej jeszcze wydajniejsze, jeszcze lepiej pozwalające wykorzystać ziemię. Drugie zadanie — społeczne: by ten fakt niezwykły, jakim jest wydzwignięcie całej klasy ludzi i uczynienie z nich obywateli, nie został zmarnowany; muszą być utworzone, obmyślane nowe sposoby życiowe, musimy się zastanowić, k i m ma być ten nowy człowiek, jak ma żyć, jaki będzie jego stosunek do państwa i narodu i jakimi środkami go wychowywać. Wreszcie trzecie zadanie — polityczne: wprowadzić te nowe masy do rządów, by wyłoniły przedstawicielstwo swoje własne, ludowe, które byłoby odbiciem faktycznego położenia narodowego, które byłoby rzeczywistym reprezentantem n o w e j P o l s k i L u d o w e j.

Zanim ustalimy, jak te zadania rozwiązać, mamy prawo odechnąć chwilę i przy zbliżających się Godach, w owej przerwie między pierwszym zakończonym okresem, a drugim — nadchodzącym, zamyślić się nad sprawami ogólnymi, nad szerszym sensem naszej Reformy. Już nie jest tak gorączkowo, nie tak, by czynić tylko, ale i by zastanowić się głębiej: czym się Reforma stała już nie dla chłopów, bo o tym dobrze wiemy, a czym jest dla narodu i co reszta narodu o niej myśli.

Gdy Reforma się stawiała, padały silne słowa, wielkie hasła. Mówiono o przemianie gruntownej już nie tylko bytu chłopskiego, ale całego narodu i państwa. Cała ta przemiana płynie z Reformy. Mówiono o czynie historycznym, na miarę wiekową.

Wydawało się więc, że ta olbrzymia sprawa przyciągnie umysły wszystkich, wszystkich skłupi, że nikt a nikt nie pozostanie dla niej obojętny. Tymczasem było jak było: urzędnicy siedzieli w biurach, ludziska gadali o polityce i drożyznie, sprawy toczyły się zwykłą, codzienną drogą. I sama Reforma tak wyglądała, że przyszli, podzielili, pokłócili się może trochę — i koniec.

Gdzież więc ten „czyn historyczny“? A jeszcze to, że po pięciu latach okropnej wojny mało co nas podnieca, mało co imponuje. I przywykliśmy się odnosić do wszystkiego obojętnie, bez zdziwienia. Widzieliśmy setki tysięcy zabitych braci, spalone wioski,

świątą organizację wyzysku utworzoną przez Niemców. Wydawało się, że i Reforma tak jakoś przysła z wojny. Niemcy wygnani, przyszli nasi, lepiej się zrobiło, ale ciągle jeszcze czegoś brak, no i taki ustrój, że dzielą ziemię, więc się bierze i już.

Znaczenie moralne

Teraz widzimy wielki brak. To mało, że Reforma przynosi z sobą skutki gospodarcze i społeczne. Musi przynieść i s k u t k i m o r a l n e.

Reforma jest dziełem obliczonym na pokój i tylko miarą pokoju mierzyć ją możemy. Koszmar wojny minął bezpowrotnie. Teraz ustalamy byt naszego narodu na setki i tysiące lat. Byt s p r a w i e d l i w y. I to jest najważniejsze. Wiemy, że przed laty istniały potężne królestwa, którymi wstrząsały potworne, ogromne wojny, rewolucje, zmiany. Nikt dziś o tym nie pamięta, chyba historycy. Bo przewroty ekonomiczne dokonują się i wśród zwierząt, gdy nastanie plaga posuchy czy nieurodzaju. Ale tylko człowiek stwarza dokoła zdarzeń społecznego życia tę a t m o s f e r ę, n a s t r ó j, który sprawia, że czyn społeczny wykonujemy z zapalem, z entuzjazmem, ze wzruszeniem, które jest pedagogiczne, piękne, głęboko moralne, które swoim napięciem sprawia, że czyn staje się istotnie historyczny.

Jesteśmy na przyczółku Polski. Nie wolno nam zapominać, że wyzwolony kraj obejmuje kilka województw. T a m, z a W i s ł ą, jest cała nasza ojczyzna i tam o każdej godzinie giną tysiące naszych braci. Na tle ogromnych zdarzeń wojennych jest nasza Reforma wypadkiem mniejszej wagi, tym bardziej, że dokonuje się na przestrzeni niewielkiej, gdzie jest jakby zarodkiem przyszłości. Otóż tym bardziej musimy z niej uczynić problem moralny, symbol sprawiedliwości. Niech to będzie wielka demonstracja wobec reszty naszego narodu i wobec świata całego: to jest etyczny sens Reformy.

Musimy dokoła Reformy wytworzyć atmosferę wzniosłej, moralnej godności. By opadły ręce wszystkim naszym wrogom, by żadnej intryganckiej, nieczystej myśli nie mogli nam przypisać.

A nie jest to trudne. Bo na czyn Reformy nie można się nie zgodzić. Nawet najzawziętsi polityczni przeciwnicy, nawet londyńscy wrogowie, nawet — obszarnicy muszą gdzieś tam w głębi sumienia przyznać, że Reforma jest dobrym czynem, słusznym czynem, że wreszcie oczyszcza nasz naród z ostatniego grzechu: przeciwko biedocie wiejskiej, przeciwko wyzyskiwanym. A jeśli ich sumienie tej słuszności nie uzna, zaiste są podlecami, których wyprzeć się możemy z całą pogardą.

Ta atmosfera moralna, przygotowywana przez wielkich naszych pisarzy i myślicieli, którzy od lat bronili chłopa, przygotowywana nawet przez reakcyjnych, wstecznych w gruncie autorów, którzy jednak nie chcieli zaprzeczyć, że państwo stoi na krzywdzie, ta atmosfera niech będzie największym naszym zwycięstwem. Ona zjednoczy cały naród, bo przyjdzie czas, że każdy w sumieniu ujrzy ową prawdę, której nie zdoła wyprzeć się żaden szczerzy syn narodu polskiego, bez względu na to, po której stronie stoi.

„Wiesć“ Nr 7 — 1. I. 1945 r.

NOWA WIEŚ POLSKA A SPÓŁDZIELCZOŚĆ

1. Utrwalić zwycięstwo

Chłop polski, budując w chwili obecnej swą przyszłość, chce trwale umocnić zwycięstwo nad wrogiem, zarówno zewnętrznym jak i wewnętrznym.

Sprzeczne z dążeniami i potrzebami narodu stanowisko naszej reakcji, złotego wierzchołka klas uprzywilejowanych, w ciągu lat międzywojennych pchnęło nas w otchłań katastrofy. Reakcja prowadziła politykę zagraniczną zgodną z interesem swoim — a nie narodu; taką samą prowadziła politykę gospodarczą. Osłabiała wrogów Niemiec, zrywała jednolity front słowiański, a jednocześnie głodziła naród, hamowała rozwój przemysłu, niszczyła nadmiernymi ciężarami rolnictwo.

Dziś utrwalić zwycięstwo, odsunąć na zawsze widmo ponownej klęski — to złamać reakcję. Siła jej leżała przede wszystkim w jej przewadze gospodarczej, w przywilejach ekonomicznych. W Polsce, w kraju rolniczym, najpoważniejszym przywilejem było skupienie w ręku zaledwie tysięcy rodzin obszarniczych prawie połowy zapasu ziemi użytkowanej rolniczo, gdy miliony chłopów dusiły się na karłowatych gospodarstwach.

Reforma Rolna, zadekretowana przez P.K.W.N. i zrealizowana natychmiast, jest aktem dziejowej sprawiedliwości i mądrej samoobrony umęczonego narodu. Garść obszarników przed Reformą mogła rzucić na szalę agitacji wyborczej, a więc i na szalę życia politycznego, swą przewagę materialną. Dziś,

gdy ziemia, źródło ich przywilejów, przeszła w ręce tych, co na niej pracują — reakcja obszarnicza stała się tym, czym była w istocie — nic nie znaczącą garścią ludzi, nie mogącą już przeciwstawić swego egoistycznego interesu reszcie narodu.

Reforma rolna ma przecież nie tylko znaczenie polityczne. Ma przede wszystkim ogólnonarodowe znaczenie gospodarcze. Upelnorolnienie gospodarstw karłowatych, obdzielenie ziemią mas bezrolnych — tworzy zdrowe gospodarstwa chłopskie, konieczny fundament dla organizowania wszystkich wyższych form gospodarki rolniczej.

2. Społeczne potrzeby wyższych form gospodarczych

Konieczność podążania ku wyższym formom gospodarki i wytwarzania pojmował dobrze ruch ludowy lat międzywojennych. Stronnictwo Ludowe jasno zdawało sobie sprawę, że problemów gospodarczych wsi nie da się sztucznie wydzielić z całości gospodarki narodowej. Przed budowniczymi nowej, szczęśliwej wsi polskiej stoi nie tylko zadanie uzdrowienia ustroju rolnego — drogą parcelacji ziemi obszarniczej.

Ustrój gospodarczy, oparty na w y z y s k u p r a c y i c z ł o w i e k a , jest sam w sobie istotnym źródłem zła. Uzdrowić i przebudować należało całą chaotyczną i bezplanową gospodarkę. Złem było, że garść rodzin przywłaszczała sobie nieproporcjonalnie wielką część ziemi i jej plonów. Ale również złem było to, że garść posiadaczy, rządzących kluczowymi ośrodkami przemysłu, mogła przywłaszczyć sobie lwią część dochodu społecznego, ograbiając zarówno robotnika najemnego jak i drobnego producenta — chłopa, dostawcę surowca.

Toteż w programie młodej wsi, w programie „wiciowym“ z okresu przed 1939 r. silnie zaakcentowana była potrzeba oparcia produkcji zarówno rolniczej jak i przemysłowej na czynniki społeczny, na spółdzielczości.

3. Gospodarcze przyczyny

Jedynie spółdzielczość jest, jak mówi nam ekonomia, dostatecznie potężną dźwignią, aby podciągnąć rolnictwo, stale

opóźniające się w wyścigu gospodarczym w stosunku do przemysłu, w naszej epoce, w której przemysł dominuje.

Abyśmy mogli sprostać wizji nowej Polski, kraju wytężonej pracy i budownictwa, nareszcie dorównywującego innym krajom europejskim, musimy uwielokrotnić możliwości naszego rolnictwa.

Mogłoby się komuś zdawać, że utrudni to sposób, w jaki przeprowadzamy reformę rolną, że stworzymy zbyt małe gospodarstwa. Na 15 hektarach łatwiej gospodarować niż na 5 ha. Ale twarda wymowa cyfr mówi nam, że zapas ziemi, którym dysponujemy, zaledwie nam starczy na danie wszystkim bezrolnym i małorolnym po 5 ha. To też przewyżczenia trudności, jakie przynosi ten mały obszar pojedynczego gospodarstwa, należy szukać na innej właściwej drodze. Na drodze, po której pójść muszą i pójść także 15 hektarowe gospodarstwa. To będzie droga tworzenia spółdzielni wytwórczych, spółdzielni maszynowych i spółdzielni zbytu.

Aby sprostać rozwojowi przemysłu, wymaganiom gospodarki naszych czasów — drobni producenci rolni muszą pracować wspólnie, muszą łączyć swe siły i gospodarstwa. Konieczna jest jednoczesność i równoległość procesów parcelacji ziemi obszarniczej i powstawania spółdzielczych gospodarstw, łączących w całość wiele gospodarstw indywidualnych.

To tylko pozwoli uczynić naszą pracę owocniejszą, wydajność gospodarki uwielokrotnić.

4. Typy spółdzielczości

Spółdzielnia jest formą dobrowolnego zrzeszenia się. Właściciel zachowuje pełne prawa własności do swego gospodarstwa, prawa w niczym nienaruszone. Tym samym zachowuje się w gospodarce spółdzielczej dobre strony drobnej gospodarki indywidualnej. Praca jest wydajna — bo rolnik pracuje na swoim. Nie zmniejszą się możliwości hodowlane,

zawsze większe niż w dużych majątkach — bo gospodarz będzie mógł dalej zabiegać o swój całkowicie własny inwentarz.

Jednocześnie mamy szereg korzyści, których prywatne gospodarstwo nie daje. Powiązanie szeregu drobnych obszarów — do wspólnej obróbki w postaci spółdzielni pracy — zapewni możliwość stosowania najnowszych naukowych metod uprawy, które dają świetne wyniki, ale opłacalne są tylko na dużych obszarach. Bo gospodarka spółdzielcza pozwoli usunąć największą trudność małych gospodarstw: z byt du że koszty własnej produkcji. Pozwoli, dalej, stosować uprawę mechaniczną, pozwoli nabyć maszyny, których koszt zawsze przerastałby możliwości indywidualnego gospodarza.

O ile więc wydajność z hektara małego gospodarstwa była, dzięki nadludzkiej harówce właściciela, większa niż z ha gospodarstwa dużego, spółdzielnia pozwoli zwiększyć wydajność z hektara dzięki stosowaniu wyższej techniki pracy, która oszczędzi siły i czas gospodarza. Pozwoli mu to ułożyć sobie życie jaśniej, piękniej, bardziej po ludzku.

Budowę nowej spółdzielczej, gromadzko pracującej wsi polskiej — winny wieńczyć spółdzielnie zbytu usuwające prywatnego pośrednika handlowego i zwiększające przez to dochody gospodarzy.

5. Sprawa spółdzielczości — sprawą najszerszych mas chłopskich

Hasło rozbudowy spółdzielczości winniśmy przeciwstawić reakcyjnym hasłom twierzenia 15-hektarowych gospodarstw. Bo nasz zapas ziemi jest taki, że starczyłby tylko na uzupełnienie do 15 ha gospodarstw bogatych chłopów. Obciążająca katastrofalnie gospodarstwo narodowe rzesza głodująca, bezrobotnej biedoty wiejskiej pozostałaby bez ziemi. Tego uczynić nie możemy. Odbiłoby się to bowiem na całej wsi, na całej Polsce. Bezrobotne masy wsi nic nie wytwarzające i nic nie spożywające uniemożliwiłyby rozwój przemysłu, który nie poszedłby naprzód bez tej masy spożywców wytworów przemysłowych. Kurczący się zaś przemysł z kolei

rzeczy zdławiłby wieś nawet i tę 15-to i 50-hektarową, kurcząc znów i ograniczając jej rynek zbytu. Dola bezrolnych i małorolnych mas jest sprawą interesu osobistego każdego z nas. Trzeba tylko umieć patrzeć daleko i pamiętać, jak ściśle powiązaną i wzajemnie na siebie oddziałyującą całość tworzy gospodarstwo narodowe.

Tylko spółdzielcze gospodarowanie drobnych wytwórców, którym ziemię daje Reforma, pozwoli osiągnąć więcej niż reakcyjne hasło Reformy dla niewielu bogatych — da bowiem całej wsi polskiej dobrobyt i siłę.

„Wieś” Nr 4 — j. X. 44 r.

NARODZINY NOWEGO CHŁOPA

(Gawęda wigilijna)

1. Cud sprawiedliwości

W rzeszowskim przed wojną bywały takie gospodarstwa, gdzie zimą kobieta dziecko nagie w uwieszonym u pułapu worku z plewami kładła i kołysząc śpiewała: „Lulajże, Jezuniu, lulaj“.

Czy dziś nie ma takich gospodarstw? Są. U wysiedlonych dzieci grzeją się nierzadko w chlewie od ciepła krowiej sierści. Ale dziś jest wojna, jest zaraza, zniszczenie i cięży jeszcze wielki cień tego porządku, który panował przed rokiem 39.

A jaka jest różnica?

Wówczas chłop rzeszowski śpiewał tępo, beznadziejnie: „Lulajże, Jezuniu, lulaj“. Innej przyszłości nie widział. Rozgromiony w strajkach chłopskich wiedział, że tak będzie nadal, i jeśli się uśmiechnął patrząc w ogień na kominie, to do marzenia, do iskierki wiary w cud...

...W cud narodzin Sprawiedliwości.

Dziś się ten cud spełnia. Oglądamy, jak niby róża rozwija się płateczek po płateczku. Czy to jednak cud, czy nasze dzieło? I chłopskie także dzieło?

2. Narodziny nowego chłopca

Przez tyle lat starym chłopom co rok się Jezus rodził, a Królestwo Niebieskie nie nastawało, że w ud ręce gospodarskiej i troskach rodziny wierzyć w poprawę przestali. Jak gorzko o nich mówi Niecko: „Z gromady rodowej zeszedł chłop do szczipłej rodziny, do rodzinnego rozdrobnienia się przystoso-

wał". Gody stały się „momentem świętujących egoizmów rodzinnych“.

Zjazdy i strajki to za mało. Przez to chłop jeszcze nie stawał się „potęgą i basta!“.

Narodzin nowego chłopu szukać trzeba w młodym pokoleniu.

Do walki z rządami pańskimi, z instytucjami społecznymi i ekonomicznymi, które dławiły w nędzy, w ciemnocie i bezsile politycznej, stanąć musieli nowi ludzie, wolni od „pańszczyźnianej duszy“, z masy chłopskiej umiejący tworzyć organizacje chłopskie. W kołach „wiciowych“ i innych widzieliśmy ich osiągnięcia. Znamy ich głosy. W latach pod 1936—7 rok odezwali się chórem potężnym na całą Polskę w największej na całym świecie ankiecie ze swoich „przemysłów, prac i dążeń“. Było dwa lata do wojny. Niepokój polityczny przesłonił te rozstrzygające dla losów Polski narodziny Młodego Pokolenia Chłopów, narodziny chłopów — Polaków, chłopów — obywateli.

Już wtedy stara matka, śpiewając na Gody „Lulajże, Jezuniu, lulaj“, mogła przez lzy wyszeptać: „Oj, rodzi się nowy świat, rodzi“.

Dlaczego? Niechże odpowiedzą sami za siebie ci młodzi bracia, przyjaciele, koledzy:

„Całkowicie zapomniałem — pisał w 1937 roku jeden z nich — już o tym, że jestem nieszczęśliwy, a głównym przeżyciem się moim to była praca w organizacji, którą uważałem za swą. Teraz zacząłem pojmować i rozumieć, com winien wsi i społeczeństwu, gdzie się urodził i rozwijał i gdzie się uczyłem znosić każdy ból, troskę bez słowa szemrania i skargi, i na tej wsi hartowałem młodocianego ducha, hartowałem go wśród łez i niedoli wołającej o pomstę.“

A inny pisał: „Po prostu ja nie istniałem, inni wolny czas poświęcali na towarzystwo, schadzki, zabawy, mogli należeć do organizacji, niedoceniać, lekceważyć, banalizować jej poczynania. Ja dla siebie czasu nie miałem, dla mnie była tylko organizacja, w niej życie, przez nią wszystkie rozrywki.“

A jeszcze trzeci głos: „Opisując swą młodość, niejednokrotnie

opisywałem sceny z życia organizacji. Czyniłem to z konieczności, gdyż przez cały okres młodych lat tkwiłem w organizacji młodzieżowej, a jej rozwój i życie tak się pomieszało z moim życiem, że w oderwaniu od niej nic bym o sobie nie mógł powiedzieć.“

Oto narodziny nowego chłopca.

On to — element składowy społeczności zorganizowanej.

A to zorganizowanie jest jego najgłębszą potrzebą.

Jest to chłop, który nie myśli tylko o swej rodzinie.

Tacy budują wszystko co wyższe — koło — gromadę — powiat — państwo i front zjednoczony ludów w ich zwycięskim pochodzie do sprawiedliwości społecznej, do dobrobytu mas, kultury dla wszystkich i powszechnego pokoju.

I ten młody chłop wie, jak się to w trudzie i wyrzeczeniu dobrowolnym jeszcze na lata całe buduje lepsze jutro.

„Lulajże, Jezuniu, lulaj.“

3. Przysięga na co?

„Podając sobie rękę w szczerym polu — pisze jeden z nich — przysięgliśmy, że dopóki sił nam starczy, z obranej drogi dobrowolnie nie zejdziemy.“

Czytając te słowa podczas Godów na ziemiach Polski wyzwolonej, uczcijcie pamięć tych waszych przyjaciół chłopów — bo to są wasi z ducha *przodownicy*, to są ci, którzy w skromności wiejskiego otoczenia, natchnieni entuzjazmem młodości nowego pokolenia Polaków, odczytali jak wielcy mężowie stanu powagę chwili dziejowej. Oni — Polskę ulepszyć — **PRZYSIĘGLI SOBIE.**

Przysięga — to wielka rzecz. I dla wielkich celów wolno ją tylko składać.

Ta wielkość zadań bije od Młodego Pokolenia Chłopów.

Słuchajcie — pisał w 36 roku jeden z tych:

„Mam dar zjednywania i prowadzenia ludzi, a jednocześnie wiem, gdzie drzemie siła tego ludu, więc mógłbym, myślę, wy-

korzystać te dary, gdy będę na tyle dojrzałym i zbudzić te siły, i gwałtem, chociażby przez krew i trupy, wywalczyć ludowi potrzebne prawa. Lecz myśl tę odrzucam, chociaż kto wie, czy ona nie wejdzie w rzeczywistość, jestem u krańców przepaści“...

U krańców przepaści za rządów pańskich w Polsce przedwojennej trzeba było złożyć sobie przysięgę — na walkę z nimi bezwzględna. W miejsce czapkowania, jak w Nowosielcach przed Rydzem, przyszła walka i wielka przysięga.

Przysięga młodzieży.

„Wrze we mnie zemsta tak straszna za te mordy, nędzę, lzy żon i matek i krzywdę świata pracującego, że wymordowałbym bez litości do ostatniego pokolenia te dzikie i krwiożercze istoty na ziemi, które mogąc ulżyć w niedoli ludziom, wydają pieniądze na demoralizację, lajdaczenie się i rozpustę... czekam chwili odwetu.“

Przysięga. — „Zacząłem nienawidzić — pisze inny — cały świat wyzyskiwaczy. Przyjdzie czas, że chłopci dopomną się o rehabilitację od szlachty za swą zdeptaną godność i cierpienie poprzez wieki całe.“

Walka z wyzyskiwaczami, walka z marnowaniem majątku narodowego. Walka o nową Polskę.

„Idziemy — pisał jeden z tych — do Polski Zjednoczonej Niepodległej, gdzie nie będzie społeczeństwa podzielonego na dwa obozy poddanych i uprzywilejowanych. To nam przyświeca i hartuje do walki“...

Lulajże, Jezuniu, lulaj! Nie urodzisz sam Królestwa Bożego na ziemi. My Go urodzimy. Lulajże, Jezuniu, lulaj. Będzie Ci wreszcie dobrze pośród nas.

4. Nie ja — my!

I wszystko się dzisiaj przemienia według słów przysięgi.

Rozwalono pańskie rządy. Na emigrację czmychnęli hrabio-
wie, książęta i ich lokaje pytający co chwila: „Cóż tam, panie, w polityce?“ Opuścili naród krwawiący i cierpiący w milionach tortury okupacji, jakich świat jeszcze nie znał. Dziś naród ich skazuje na emigrację, na — wygnanie.

A tu w kraju Reforma rolna żenie z pałaców szlachtę, odbiera im majątek narodowy, aby nie był trwoniony na rozpustę, nie gnębił mas pracujących i nie sztydził sobie z ich nędzy i ponizenia, ale w rękach pracowitego chłopca rósł na zbiorowe dobro.

Tu się dzieją przemiany, na których dokonanie przysięgało Młode Pokolenie Chłopców. O, przyjaciele — i Wasze to dzieło i Wasz czas. W czyichże rękach ma się formować nasze jutro? Wy, prorocy i spiskowcy sprzed wojny, Wy z przysięgi, Wy z organizacji, Wy, Wy — Waszą jest dziś Polska.

Zwycięsko łamiemy resztki oporów — łamcie!

Trzeba się równocześnie budować inaczej, nowoczesnie i sprawiedliwie —

budujcie!

I jeszcze dlaczego Wy? Żaden z Was przed wojną nie mówił o sobie. Dla żadnego z Was nie istniała własna osoba — istniało społeczeństwo, dla którego pracowaliście. Wyście dokonali tej wielkiej rewolucji społecznej wewnątrz warstwy chłopskiej, która polega na tym, że na miejsce *Ja* wchodzi — *My*.

Nie chłop jest „potęgą“, ale *zorganizowani chłopi*.

Chcemy dziś istnieć nie jako jednostki odosobnione, ale jako społeczna całość.

Ważniejsze dziś dla Was nie to, co z każdym z Was pojedynczo, ale co z Waszymi zbiorowościami?

Dlatego dziś jesteśmy — jakeście to, przyjaciele, przysięgali — *my* —

my — chłopci w walce z panami,

my — chłopci w walce z Niemcami i wszelkim rodzimym fałszyżmem,

my — nadzieleni, *my* — w Związku Samopomocy Chłopskiej,

my — młodzież w kołach wiciowych — *my* w Stronnictwie Ludowym,

my spółdzielcy — przemysłu rolnego, maszyn rolniczych, zbytu, spożywców, mieszkań, *my* — członkowie kół czytelniczych, świetlic, *my* — uczniowie szkół, które otwierać się będą z dnia na dzień, aby objąć nas wszystkich, *my* — obywatele państwa, *my* — współgospodarze Nowej Polski!

WYJĄTKI ZE STATUTU ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

CELE I ZADANIA

Art. 5

Celem Stowarzyszenia jest zorganizowanie w jednolitym Związku wszystkich chłopów, a szczególnie bezrolnych, małorolnych i średniorolnych dla wzięcia czynnego udziału w przebudowie wsi polskiej.

Art. 6

W szczególności zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej jest:

- a) czynny udział w przeprowadzeniu reformy rolnej na całym obszarze Rzeczypospolitej, zgodnie z dekretem PKWN z dnia 6 września 1944 r.,
- b) prowadzenie rejestracji i praktycznych przygotowań dla przesiedlenia chłopów i robotników rolnych na działki, które zostaną w przyszłości wydzielone na Ziemiach Zachodnich, na Śląsku i Pomorzu i w Prusach Wschodnich, zgodnie z dekretem o reformie rolnej,
- c) zorganizowanie wzajemnej pomocy chłopów w celu zaopatrzenia wszystkich gospodarstw małorolnych i średniorolnych, a przede wszystkim nowopowstałych i zniszczonych przez działania wojenne, w zboże siewne, siłę pociągową i budulec,
- d) dążenie do przejęcia na użytek społeczny na warunkach, ustalonych przez Państwo, wydzielonych z parcelacji resztówek, zabudowań, niektórych zakładów przemysłu rolnego, narzędzi, maszyn, inwentarza martwego, o ile nie

- uległy one podziałowi lub nie zostały przekazane szkołom czy też gospodarstwom wzorowym,
- e) podniesienie poziomu kultury materialnej i duchowej, zapewnienie dobrobytu i możliwości rozwojowych wsi w rezultacie przeprowadzenia reformy rolnej,
 - f) udział w organizowaniu fachowego szkolenia młodzieży chłopskiej do pracy na roli i w instytucjach wiejskich, jak również pomaganie młodzieży chłopskiej w zdobywaniu kwalifikacyj dla pracy w przemyśle i administracji,
 - g) organizowanie biur porad i pomocy prawnej dla chłopów pracujących,
 - h) umożliwianie zastosowania zdobyczy nauki w dziedzinie rolnictwa,
 - i) koordynacja wsi z ogólną gospodarką demokratycznego Państwa Polskiego.

PRZEDMIOT I METODY DZIAŁANIA

Art. 7

Związek Samopomocy Chłopskiej jest osobą prawną, może posiadać wszelki majątek ruchomy i nieruchomy, zawierać wszelkiego rodzaju umowy, zaciągać zobowiązania w ramach przewidzianych statutem, przyjmować zapisy, darowizny i depozyty.

Art. 8

Dla jak najskuteczniejszej działalności gospodarczej, dla dobra zrzeszonych i całego kraju, Koła i Związki Samopomocy Chłopskiej wszelkimi środkami współdziałają i pomagają w rozbudowie spółdzielczości, inicjując zakładanie Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej lub rozszerzając już istniejące spółdzielnie.

Art. 9

Dla podniesienia dobrobytu wsi i w interesie całego kraju Związki Samopomocy Chłopskiej biorą aktywny udział w pracach nad komasacją i melioracją gospodarstw chłopskich,

organizują spółki melioracyjne, opiniują wobec władz państwowych i samorządowych oraz instytucyj kredytowych w sprawie przydziału kredytów Spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej, organizują kredyty na splaty rodzinne, prowadzą odpowiednią akcję propagandową itd.

Art. 10

Dla wypełnienia zadań i celów, wskazanych w statucie, Związek Samopomocy Chłopskiej organizuje odpowiedni aparat administracyjny, instruktorski i kontrolerski.

CHŁOPSKA REPUBLIKA

Związek Samopomocy Chłopskiej

Gdy pod koniec pierwszego ogólnopolskiego zjazdu chłopskiego w Lublinie w ostatnich dniach grudnia 1944 r. przemówił ob. Minc, powiedział, że kiedyś, po latach, delegat, który dziś uczestniczy w kongresie, z dumą będzie się do tego przyznawał.

Co znaczyły te słowa? Jakie to historyczne, niezwykle zdarzenie zaszło na owym zjeździe, że będzie mógł chłop chlubić się z udziału w nim? Niewątpliwie był to pierwszy powszechny zjazd przedstawicieli wszystkich chłopów ziem wyzwolonych przed Wisłą, pierwszy zjazd po pięciu latach, w których żadne współdziałanie gromadzkie nie istniało, bo istnieć nie mogło, po pięciu latach, które zagrażały bytowi chłopu, a z nim bytowi całego narodu. Dalej: był to pierwszy zjazd — narada chłopów w tej niezwyklej sytuacji, jaka jeszcze nigdy nie istniała w dziejach chłopskich — gdy klasa chłopska staje się państwową, gdy położenie chłopów społeczne, gospodarcze i obywatelskie doznaje nieznaney dotąd przemiany.

Znaczenie utworzenia Związku

Ani jednak sam fakt powszechnego sejmku chłopów, ani podsumowanie wyników Reformy Rolnej nie stanowi istotnego, głównego sensu tego kongresu — choć każdy z tych powodów byłby wystarczający, żeby uzasadnić wyjątkową ważność Zjazdu. Utworzenie Związku Samopomocy Chłopskiej i uchwa-

lenie statutu tego Związku — stało się zdarzeniem centralnym Zjazdu.

I podobnie wypadnie nam ocenić w szerszej perspektywie znaczenie przemian, jakich doznał chłop na przestrzeni półtora roku bytowania odrodzonej Ojczyzny. Wobec faktu stworzenia Związku mniejsze ma znaczenie — choć to wygląda na paradoks — nawet dekret o Reformie Rolnej. Dekret miał znaczenie przełomu, postawienia sprawy; z chwilą, gdy rzecz się dokonała, czyn się zamknął. A znaczenie społeczne mieć może tylko ciągłe działanie, nie jednorazowy wysiłek, choćby najbardziej rewolucyjny. Niejednokrotnie podkreślali to mówcy na Zjeździe, stwierdzając, że to co było dotychczas, to był zaledwie podział ziemi; teraz następuje okres nierównie ważniejszy: stworzenie nowej wsi na zupełnie nowych zasadach. Wielka przemiana dopiero się zaczyna.

Analiza statutu

Tej niezwyklej roli Związku zgoła nie wyraża jego statut i sformułowane w nim cele i zadania. Są one bowiem natury przede wszystkim gospodarczej. Wynika z nich, że powstanie Związku było swojego rodzaju gospodarczą koniecznością, wynikłą z przeprowadzenia Reformy Rolnej.

Brak siewu i sprzężaju, konieczność zagospodarowania placówek przemysłu rolnego pozostałych po dworach, objęcie maszyn, które wszystkim są potrzebne, wreszcie reprezentowanie interesów chłopów niezaspokojonych dotychczas przez Reformę — objęcie dla nich ziemi na odebranych terenach niemieckich — wszystko to są konkretne, jasno określone powody, dla których nowy chłop — posiadacz działki z Reformy — wstąpi do Związku, gwarantującego mu tak rozległą pomoc praktyczną, bez której obejść się sam nie może. Wszystko to jest oczywiste — i że pojedynczy chłop nie będzie miał pieniędzy na traktor, zaś związek kupi go za wspólne pieniądze i użyty wszystkim potrzebującym, — i że do urządzenia stawu po dworze trzeba mieć kapitał, którym pojedynczy chłop

nie rozporządza, zaś związek owszem — a potem ryby czy dochód z ich sprzedaży między członków rozdzieli, — i że kto chce dostać ziemię w Prusach, nie będzie sam chodził się spierać o działkę, zaś związek załatwi to z Państwem i członkowi swojemu przydzieli.

Stare formy spółdzielcze i nowe treści

Wszystko to prawda, ale te argumenty o wyższości działania wspólnego nad jednostkowym znamy dobrze ze spółdzielczości, nie są one niczym nowym. Zapewne, że bez porównania donioślejsze będzie znaczenie tej powszechnej spółdzielni, niż było kiedykolwiek. Wtedy ratowała ona chłopą od konkurencji zboża taniego z zagranicy, dostarczała mu korzystnie towarów, była środkiem przeciwko nadużyciom pośrednictwa. Była drobnym lekarstwem na wielką chorobę, przysłowiowym plastrem na ciało trędowatego, „klapą bezpieczeństwa kapitalizmu“. Dzisiaj rozmiary związku obejmującego wszystkich chłopów, jego zasadnicze cele znacznie istotniejsze od owej kramarskiej spółdzielczości dawnej, pozycja, jaką mieć będzie w nowym zdemokratyzowanym systemie państwowym, sprawiają, że jego rola gospodarcza przewyższy wszelkie osiągnięcia spółdzielcze przedwojenne. Fakt, że Związek jako organizacja tego typu i takich rozmiarów, nie posiada przykładów z przeszłości, musi więc torować sobie nowe drogi, nieustalone jeszcze, — również wyjdzie na korzyść rozmachowi jego budowy, niehamowanemu przez żadne błędne przyzwyczajenia i skostniałe formy, istniejące również w drobnej spółdzielczości, mimo jej niewątpliwej wartości społecznej!

Znaczenie moralne

Oczywiście, możemy wyobrazić sobie działalność przyszłą Związku na podstawie jego zasad, na podstawie znajomości kooperacji w jej dotychczasowych wynikach, na podstawie jego statutu. Zrobiliśmy to przed chwilą. Ale wciąż brak nam tego, co jest najniezwyklejszą treścią Związku, co właśnie

rozstrzyga o jego historycznym znaczeniu. Nie wyraża tego oszczędny w słowa statut, oparty na starych spółdzielczych zasadach. Nie wyraża skromna nazwa „Samopomocy“, oznaczająca zaledwie gospodarczą pomoc wzajemną.

Istotne, najgłębsze znaczenie Związku kryje się w jego doniosłości: Społecznej i Moralnej. Ta znowu wiąże się z faktem, który poprzedził powstanie Związku: Reformą Rolną. Reforma uczyniła w ciągu jednej doby z dziewięciu milionów pariasów — dziewięć milionów obywateli. Od jednego zamachu wprowadziła do naszego organizmu państwowego klasę obywatelską, klasę państwową, która dotychczas nie istniała aktywnie, związana nędzą i biernością. Teraz ta najpotężniejsza w naszym społeczeństwie grupa, wydzwignięta do godności naczelnej w państwie, tworzy największy związek, jaki kiedykolwiek uformował lud polski. Jeśli nawet ten związek ma li-tylko osiągnięcie dobrobytu na celu, to już fakt, że do dobrobytu podnosi się taka masa ludzka, i wspólnie — a nie ktoś tam na własną rękę robiący majątek — sam ten fakt ma w sobie doniosłość i patos, wykraczający poza znaczenie czysto gospodarcze.

Koniec wieśniaka — powstanie obywatela

Życie kształtujące się na tle tego rodzaju nastrojów społecznych wytwarza swoisty styl. Tak powstaje Człowiek Nowy — w grupie społecznej, w wielkiej przemianie i nigdy by taki sam pojedynczo, w oderwaniu, utworzyć się nie zdołał. Kończy się poczciwy „rolnik“, już nie zacieśni się chłop do spraw swojej uprawy, już nie będzie nigdy owym „chłopkiem“, jak go sobie wyobrażano w sielankowej pańskiej poezji. Stanie się obywatelem, zainteresowanym światem całym. Ta masa nowych ludzi utworzy nową kulturę ludową, która nada charakter naszym czasom.

Związek tworzy szkoły, instytucje, osiedla, atmosferę kolosalnej wspólnoty. To jest jego sens pedagogiczny, etyczny; ten fakt rozstrzygnie o setkach lat naszej przyszłości. Miejsmy

nadzieję, że zbliży on nadejście tego świata, o którym marzyli działacze tacy jak Żeromski, fantazjujący swe „Szkłane domy“. Zostańmy dziś, w obliczu realizacji, przy skromnej, zwykłej nazwie: Związek Samopomocy Chłopskiej.

„Wieś“ Nr 8 — 5. II. 45 r.



PISMA
„WIEŚ” i „CHŁOPI”

SĄ ORGANAMI CENTRALNYMI ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

*

PISMO
„CHŁOPI”

zamieszcza:

instrukcje organizacyjne, opracowane przez Zarząd Związku; wskazówki dla tworzenia placówek Związku w terenie; instrukcje gospodarcze wyliczające programy robót; komunikaty związkowe i wiadomości organizacyjne.

PISMO
„WIEŚ”

ukazuje prace i zadania Związku na tle ogólniejszych zagadnień polityczno-społecznych naszej epoki i wszechstronny obraz rozrastającej się coraz bujniej twórczości kulturalnej rzesz ludowych.

*

KAŻDY CHŁOP - CZŁONEK ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ
CZYTA — PRENUMERUJE — ROZPOWSZECHNIA

PISMA
„WIEŚ” i „CHŁOPI”

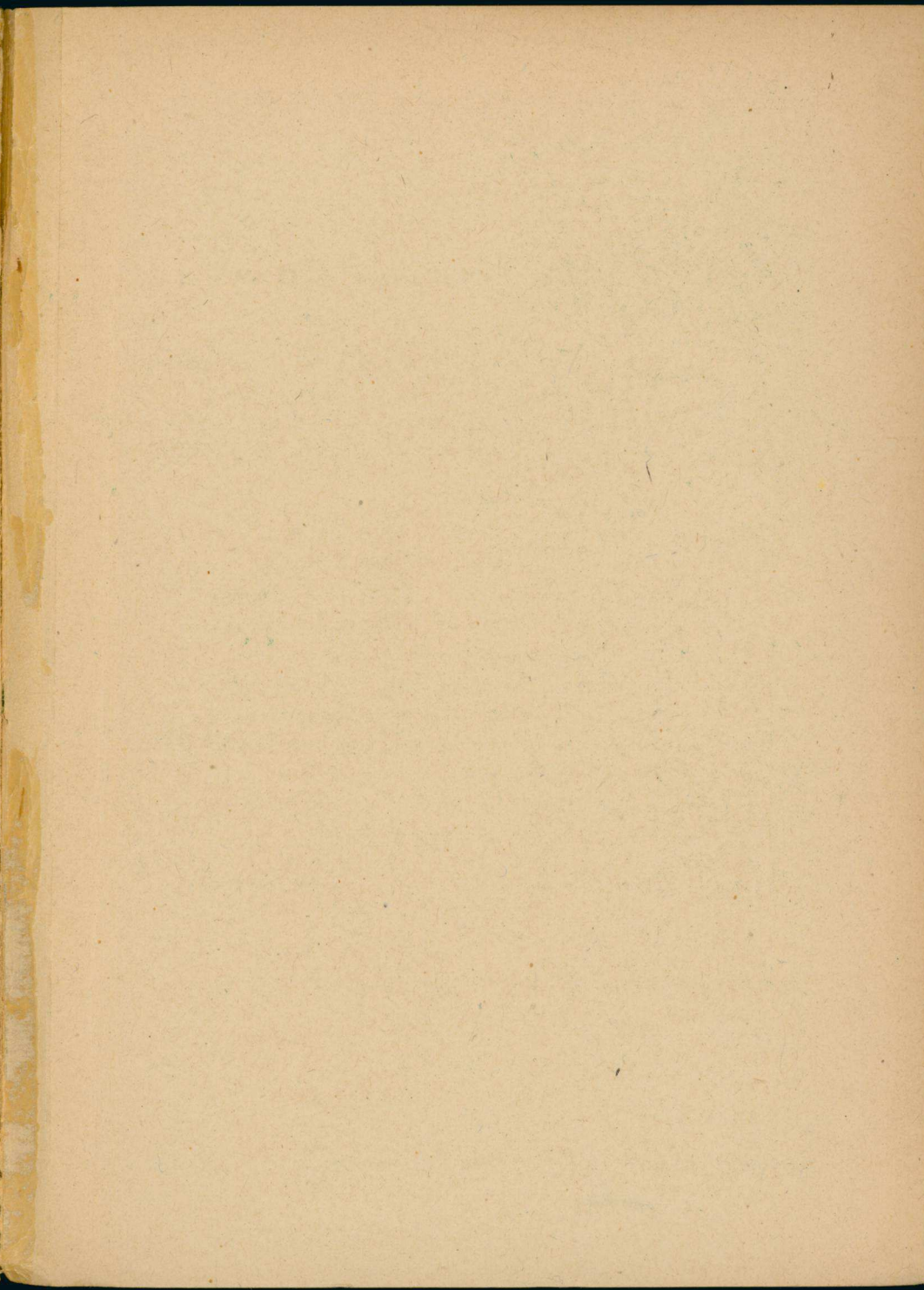
ZWIĄZEK SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

KAŻDY GOSPODARZYĆ BĘDZIE NA WŁASNEJ ZIEMI. REFORMA ROLNA
ODDAŁA W CHŁOPSKE RĘCE ZIEMIĘ.

ZORGANIZOWANI W SILNY ZWIĄZEK SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ, OBEJ-
MIEMY I ROZBUDUJEMY WSZYSTKO, CO NAM DO PRACY POTRZEBNE:

Samopomocowe cegielnie i wypalarnie wapna
Samopomocowe stawy rybne, sady, chmielniki
Samopomocowe gospodarstwa inspektowe i warzywnicze
Samopomocowe młyny, tartaki, krochmalnie, gorzelnie
Samopomocowe mleczarnie i serownie
Samopomocowe sklepy rolniczo-handlowe
Samopomocowe kasy kredytowo-oszczędnościowe
Samopomocowe warsztaty powroźnicze, stelmacharnie, warsztaty stolarskie
Samopomocowe punkty oczyszczania nasion
Samopomocowe maszyny rolnicze pracować będą dla chłopów
zastępując ich w ciężkiej pracy

DZIĘKI SAMOPOMOCY Z POLSKIEJ WSI ZRUJNOWANEJ ZROBIMY POLSKĄ
WIEŚ MUROWANĄ.



1022
Biblioteka Gł. UPH Siedlce
nr inw.: BR - 261



br.261

